

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formowało się w sposób następujący: Tylko ten wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je, bez względu na skutki, wyznawać czynem.

JÓZEF PIŁSUDSKI

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 22 maja 1938 r.

№ 21. (179)



Zakwitły jabłonie...

15. Maja Święto Zjednoczenia w Łotwie

— Dzień święta Jedności, czwarta rocznica 15. Maja, zapowiedziały ub. niedzieli dzwony kościołów wszystkich wznają.

Już w godzinach rannych na odświętnie przystrojonych ulicach rozpoczął się ożywiony ruch świąteczny: to urzędnicy państwowi i samorządowi, członkowie różnych zrzeszeń i organizacji śpieszyli na uroczyste zebrania, na których rozpoczynano dzień uczczeniem czwartej rocznicy święta państwowego.

— Uroczyste posiedzenie Gabinetu Ministrów odbyło się z okazji Święta 15. Maja na Zamku o godz. 10 rano. Zebranych członków Rządu przywitał Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis. W odpowiedzi na przywitanie głos zabrał wicepremier minister Wojny gen. J. Bałodis.

— Po posiedzeniu Gabinetu Ministrów członkowie rządu z Prezydentem Państwa i ministrem Wojny na czele udali się dla złożenia hołdu poległym w walce o wolność Łotwy na Bratnie Mogiły.

— O godz. 11. rozpoczęło się w stolicy w katedrze uroczyste nabożeństwo, na którym był obecny Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis, wicepremier i minister Wojny gen. J. Bałodis, członkowie rządu, przedstawiciele wojska, administracji, korpusu dyplomatycznego etc.

— Defiladę garnizonu ryskiego na placu Wienibas rozpoczęto o godz. 12. Prezydent Państwa zwrócił się do żołnierzy z przemówieniem, podkreślając znaczenie utworzonego ostatnio funduszu obrony oraz nawołując do dbania o godność armii i jej munduru.

— Po defiladzie na Zamku przeciągnęły liczne delegacje, które aż do późnego popołudnia składały życzenia Prezydentowi Państwa.

— Przemówienie Prezydenta Państwa Dr K. Ulmanisa, wygłoszone na uroczystej akademii w Operze Narodowej, poświęcone było ubiegłemu czterolecium.

... Praca nasza w okresie tych kilku — mówił Prezydent Państwa — lat ubiegłych poświęcona została w fabrykach, pracowniach i biurach, w urzędach państwowych i samorządowych, w szkołach i domach, poświęcona została w gospodarce, polityce, ustawodawstwie, kulturze, w obronie i ochronie państwa.

W dalszym ciągu swego przemówienia Prezydent Państwa mówi o zasługach w pracy nad podniesieniem obronności państwa, położonych przez zastępcę Prezydenta i ministra Wojny gen. J. Bałodis'a, oraz o powołanym ostatnio do życia funduszu obrony.

Sukcesy na polu gospodarczym, notowane niejednokrotnie przez nas na łamach „Naszego Życia“, znajdują w przemówieniu Prezydenta Państwa mocne podkreślenie.

... Brak rąk do pracy zmusza nas ograniczyć program budownictwa rządowego i samorządowego. Gmachy, których budowę odkładamy na razie, staną wtedy, gdy znowu będziemy mieli trochę zbytecznych rąk do pracy.

Środki potrzebne na te budowle będą, ponieważ w zasadzie środkami tymi dy-

sponujemy: jak we właściwym czasie będzie praca — będą również i pieniądze.

Poza kwestiami gospodarczymi i akcją budownictwa w ciągu ub. czterolecia znalazły częściowe lub całkowite załatwienie tego rodzaju sprawy, jak opieka nad dzieckiem i matką, zagadnienie podniesienia zdrowotności społeczeństwa, polityka zaludnienia, opieka społeczna nad robotnikiem rolnym, piecza o dach nad głową dla tego robotnika etc.

Obok powyższych poczynań i osiągnięć — zanotować należy osiągnięcia natury kulturalnej oraz aktywności Izb, powołanych do regulowania podstawowych dziedzin życia państwowego.

... Jak widzimy — kontynuuje swe przemówienie Prezydent Państwa — większa część programu naszego została wykonana, ale my rozszerzymy jeszcze bardziej swój program.

Do realizacji tego programu — wciąż rosnącego i wciąż rozszerzającego się — przyczynić się muszą wszyscy.

— Podczas uroczystej akademii w Operze Narodowej w stolicy min. Oświaty prof. A. Tentelis ogłosił listę laureatów nagrody Twemzes.

W charakterze nagród rozdzielona została kwota Ls 48.000 między następującymi zasłużonymi dla kultury łotewskiej osobistościami: Herman Endzelińsz, Wilis Pludonis, prof. Wilhelm Purwitis, prof. Pederis Szmits, Edwards Wirza i Karlis Zale.



ŻYCIENIE POLITYCZNE

— KONFERENCJA 3 PAŃSTW BAŁTYCKICH ZOSTAŁA ODRÓCZONA. Oficjalnie komunikują, że konferencja ministrów Spraw Zagranicznych państw bałtyckich, która miała rozpocząć się w Rydze, odroczone została na skutek prośby ministra spraw zagran. Estonii Seltera, który motywował ją świeżą zmianą gabinetu estońskiego i objęciem teki Spraw Zagranicznych dopiero przed kilku dniami. Nowy termin konferencji będzie wyznaczony po powrocie ministra Spraw Zagranicznych Łotwy, Muntersa, z Genewy.

— W związku ze Świętem 15. Maja Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis zatwierdził przyznanie 221 członkom organizacji Aizsargów krzyża zaśluzgi Aizsargów oraz medalu za dobrą służbę.

— Wśród osób odznaczonych z okazji święta 15. Maja orderem Trzech Gwiazd, znajdują się m. in.: komendant Polskiego Związku Strzeleckiego plk. M. Fridrich, b. ataché prasowy Poselstwa R. P. w Rydze Ksawery Glinka oraz kierownik sztabu lotniczego Polskiego Związku Strzeleckiego F. Orawiec.

— Prezydent Państwa Dr. K. Ulmanis przekazał Komitetowi Święta Rodziny, jako dar, dla rozdzielenia wśród najliczniejszych rodzin na Łotwie kwotę Ls 8.500. Komitet w porozumieniu z ministerstwem Opieki Społecznej rozdzielił zaofiarowaną kwotę między 59 najliczniejszych rodzin na Łotwie, liczące od 6 do 13 dzieci.

— Czwarty kongres współpracy Estończyków, Litwinów i Łotyszów odbędzie się jednocześnie z dziewiątym Świętem Pieśni łotewskiej w dniach 16—18 czerwca w Rydze. Jednocześnie będzie miał miejsce t. zw. „Tydzień Bałtyki“, którego uczestnicy wraz z kongresem

TYDZIEŃ

— Późno wieczorem Ryga rozświetliła się bogato ogniami iluminacyj i fajerwerków. Na Daugawie, gdzie zebrały się nieotworzone dotąd tłumy publiczności, ustawiły się okręty lotewskiej marynarki wojennej, iluminowane i bogato oświetlone reflektorami.

Z tarasu Zamku do zebranych przemówił entuzjastycznie przywitany przez zebranych Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis, podkreślając, że święto 15. Maja jest świętem „naszych serc“.

— Święto 15. Maja uczczono w całej Łotwie. M. in. w Daugawpils, po uroczystym posiedzeniu Zarządu Miejskiego odbyła się defilada oraz wieczorem — uroczysta akademii w Domu Vienibas. Wieczorem miasto było iluminowane. Zarząd Miejski w Jelgawa przeznaczył w dniu święta państwowego Ls 1000.— na lotnictwo wojskowe. Podniosłe uroczystości miały poza tym miejsce w Liepaja. Kuldiga, Cesis, Łudza, Rezekne etc.

współpracy, obradować będą nad zacieśnieniem współżycia trzech narodów — łotewskiego, estońskiego i litewskiego.

— Ostatnie rozporządzenie odpowiednich władz wojskowych ustala listę lokali nocnych, w których mogą przebywać wojskowi w uniformie.

W Rydze w szeregu tych lokali znajduje się m. in. Esplanada, Mały Wermanński, Szwarc (bar i restauracja na dole) oraz restauracja Izby Rzemieślniczej. W Daugawpils na liście lokalów dozwolonych znalazły się: restraucja w Domu Jedności, Kontinent, Ogródek Błuzmana, Klub Miejski oraz Hotel Centralny.

Wiadomości bieżące

— Na fundusz lotnictwa do 25. kwietnia b. r. wpłynęło Ls 5.109.517,1. Wśród wpływów znajduje się ofiara z funduszy prywatnych Prezydenta Państwa Dr K. Ulmanisa, jako przewodniczącego rady Banku Ziemińskiego, w kwocie Ls 754.—.

— Przeciętna szybkość nowych samolotów zakupionych w Ameryce przez Polskie Linie Lotnicze „Lot“ m.in. również dla obsługi linii Warszawa - Wilno - Ryga, wynosi około 400 klm. na godzinę. Kabiny dla pasażerów, mieszczące 12 osób, zaopatrzone są w wygodne fotele.

— Jedno z ostatnich rozporządzeń ministra Komunikacji ustala, że osoby, odwołujące dzieci na odпочыnek letni na prowincję, mogą korzystać na kolejach łotewskich przy podróży 3. klasą z 50-procentowej zniżki.

— Lotewskie autobusy kolejowe przewiozły w 11-tu miesiącach 1937-38. r. 1208.500 pasażerów wobec 787.000 pasażerów w r. 1936-37. Najwięcej pasażerów przewieziono na linii Ryga — Jelgawa.

W ŁOTWIE

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI
Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmuje obstalunki na
męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według
najnowszych mód.

W KIOSKU Z GAZETAMI



DYSKUSJA O ROBOTNIKACH ROLNYCH

„Briwa Zeme” z 7. b. m. w artykule p. t. „Nowe prace, inna mowa” notuje rozmowę kilku gospodarzy w wagonie kolejki wązkotorowej Walmiera — Ainaži, z której podajemy następujące ciekawe dla nas specjalnie urywki:

— „...Przerwał go kto inny, uskarżając się, iż rząd nie troszczy się o sprowadzanie robotników rolnych. Jak to podnosić urodzaj, gdy brak rąk roboczych? W r. b. w jego gospodarstwie było dwóch polskich chłopców i dwie dziewczyny polskie, natomiast w r. b. otrzymał już tylko jednego chłopca i jedną dziewczynę.

— „No, ale wiesz, że tobie, jako staremu kawalerowi, nie należało dawać żadnej Polki — przerwał zgorzkniałego mówcę z chorobliwą żołątką twarzą jego sąsiad z fajką w zębach. — Skąd rząd weźmie robotników, jeśli twój własny dom z ludźmi jak wymieciony. Należało brać przykład z Purinia. Miał 16 dzieci, 10 jeszcze obecnie żyje — wszyscy są robotnikami rolnymi — czy nie należało w swoim powiecie pracy?

— Ale bez Polaków jednak nie będziemy mogli dać sobie rady — ani ty, ani ja.

— Damy, owszem. Ja ci mówię. Zanim kosztowali oni niedrogo — brał jeden, brał inny. Mój sąsiad nawet — młody gospodarz z wielką rodziną, który nigdy nie brał robotników, — w lecie r. ub. nie wytrzymał. Po cóż będę pracował — myśli sobie człowiek — gdy za tanie pieniądze mogą otrzymać Polkę. W r. b. natomiast w naszej gminie nie będzie ani połowy ze wszystkich robotników zagranicznych. Kto potrzebował robotnika — znalazł sobie chłopaka lub dziewczynę łotewką“.

Rozmowa wiele znamienna. Tym bardziej, że przecież liczba polskich robotników rolnych, sprowadzonych w r. b. na roboty rolne do Łotwy, bynajmniej się nie zmniejszyła...

Odpowiedzi grafologa

„BASIA”. Od razu zacznę od braków, by charakter jej ulepszyć. Ogromnie lubi się kłócić. Wyobraża sobie, że musi, ale to konieczność, być na pierwszym miejscu. Gdy do kogoś się przyczepi, to będzie gadać tak, by drugiemu uszy spuchły. A jak zakocha się, to nie daj Boże! Myśli, że tylko ja potrafią ludzie kochać. Takiej krótkowzroczności nie można jej przebaczyć. „Basia” lubi dużo mówić tam, gdzie rej wodzi, a w towarzystwie dobranym?.. Jest rozrzućna, nie lubi systematyczności w pracy. Nie lubi sama dogadzać, jednak chce, by jej dogadzano. Serdecznie radzę się zająć poprawą swego charakteru, bo największym krzyżem naszego życia codziennego jest właśnie otoczenie z ciężkimi charakterami. Świat był by rajem, gdyby kobiety były aniołami.

„KASPEREK” ma kochliwy charakter. Lubi marzyć przy księżycu o wieczornej godzinie i blaskami księżycy rozjaśniać uroki życia. Przyjemnym jest marzenie, ale blaski słonecznych zórz mają o wiele trwalsze podstawy. „Kasperkowi” życie płynie na twardym ugorze, dlatego i duszę ma twardą i serce skaliste. To wielka wada charakteru. Tylko serca topniejące jak wosk mogą innym być ochłodą na ciernistej drodze. Ten charakter o mocnej duszy jest zanadto oszczędny, zanadto pewny siebie. Nie łatwo upada na duchu, bo głębszą intuicją się nie odznacza, nie rozczuła się byle czym, choć czasem potrafi gorzko zapłakać. Dla otoczenia takie charaktery czasem są obojętnymi. Nie umieją wieść do cudzej duszy, by tam blaski zórz porannych rozniecić. Nie umieją podać tonącym dłoni, zajęci swymi zaletami. Do zalet zaliczę zamilowanie do porządku, wytrwałości w pracy.

UWAGA!

„Mańciora”, „Czarna Cyganeczka” i „Lurba” otrzymają charakterystyki po nadesłaniu 50 sant. w znaczkach pocztowych na każdą odpowiedź.

Na froncie sportowym

— Przygotowanie Łotwy do sezonu międzynarodowego. Reprezentacja piłkarska Łotwy rozegrała ostatnio dwa mecze sparingowe ze znaną francuską drużyną „Rasing Club Strasbourg”. Pierwszy mecz wygrali francuzi 1:0, w drugim meczu wygrała drużyna łotewska 4:2. W pierwszym meczu przeciwko Francuzom zagrała drużyna zestawiona z utalentowanych młodych graczy, kandydatów do reprezentacji państwowej. W tym zespole czołową rolę grał „Reduta” F. Krupezas debiutował w środku pomocy. Debiut młodego Reduciarza wypadł bardzo pomyślnie, co zaznaczyła cała prasa fachowa i codzienna.

W drugim meczu, wygranym przez Łotwę 4:2, strzelcem 3. bramki był W. Borsusko, były gracz „Reduty“.

— Reduta — Starts 0:0. Pierwszy mecz o mistrzostwo ligi juniorów przyniósł pewne rozczarowanie, gdyż po ostatnich meczach treningowych od juniorów oczekiwaliśmy o wiele więcej.

— Reduta — Krużok 0:0. Organizowana w roku bieżącym drużyna młodzików „Reduty” całkiem zadowolona w swoim pierwszym meczu mimo remisowego wyniku z drużyną „Krużka”. (en).

— 26. spotkanie reprezentacyjnych drużyn piłkarskich Łotwa - Litwa odbyło się w ub. wtorek, 17. b. m., w Rydze. Dotychczas 16 gier wygrała Łotwa, tracąc 5 i remisując 7. Wyniki r. ub. 4:2 i 5:1 dla Łotwy. Rezultat ostatniego spotkania w r. b. — 2:0 na korzyść Łotwy.

— Z RYGI DO TOKIO... W najbliższych dniach wyjeżdża z Rygi niezwykła ekspedycja. Oto na małym jachcie, własnoręcznie zbudowanym, wyjeżdża na olimpiadę do Tokio trzech ryskich sportowców, należących do klubu sportowego centrali związków zawodowych: Robert Miežitis, Andrej Romans i Oskar Widzirkste. Żeglarze łotewscy zamierzają odbyć swą wielką podróż wokół całej Europy północnej, następnie przez ocean Atlantyki, kanał Panamski, ocean Spokojny do brzegów Japonii. Podróż ta ma potrwać prawie dwa lata.

Komplet

„Krasnoludków“

za rok 1937, wraz z przesyłką

kosztuje Ls 2.—

Bez przesyłki — Ls 1,50.

Co, gdzie, kiedy?..

Dokąd pójść?

RYGA

— 22. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 17 w Domu Polskim.

LIEPAJA

— 22. maja: gościnny występ Teatru Polskiego z Rygi w lokalu „15. maja nams”. Wystawiony zostanie „MOST” Szaniawskiego.

— 26. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 15.

DAUGAWPILS

— 6. czerwca: Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów ZPM w Domu Polskim.

REZEKNE

— 22. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 15.

— 25. maja: Teatrzyk kukielkowy ZPM. Premiera. Początek (w lokalu polskiej szkoły podstawowej) o godz. 20. Po przedstawieniu — tańce.

FEJMANA

— 29. maja: Teatrzyk kukielkowy ZPM. Przedstawienie w zaścianku Jurszany o godz. 8 wiecz. Po przedstawieniu — tańce.

DEMEN

— 22. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 16.

JELGAWA

— 22. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 18.

JASMIŪZA

— 26. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 17.

JUCHNIKI

— 22. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 16.

PUSTYNA

— 26. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 18.

ILUKSTE

— 29. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 14.

Sprawy gospodarcze

— Ceny na masło w maju, ustalone przez ministra Rolnictwa, wynoszą za kg. I gatunku — Ls 2,50, za kg. II. gatunku — Ls 2,25, za kg III gatunku — Ls 2,15.

— Na Łotwie — w myśl informacji prasy — istnieje około 400 cegielni. Ceny cegieł, ustalone przez inspektora cen, są następujące: 1000 sztuk cegieł w Rydze kosztuje Ls 44,—, na prowincji — Ls 37.—.

— Departament leśny Ministerstwa Rolnictwa zakończył ostatnio leśne prace miernicze, które trwały lat 15. Na ogół wymierzono i uregulowano gospodarke 1.810.659 ha lasu.

Kronika kulturalna

— Dziewiąte Święto Pieśni łotewskiej odbędzie się, jak już donosiliśmy, 18. i 19. czerwca b. r. w Parku Uzwaras w stolicy. Na ogół w święcie tym weźmie udział około 16.000 zrzeszonych śpiewaków.

— Według nowego planu Ministerstwa Oświaty przyszły rok szkolny rozpocznie się 1. sierpnia 1938. r. oraz zakończy się 31. lipca 1939. r. Początek nauki w szkołach wszystkich typów 9. września (z wyjątkiem podstawowych szkół wiejskich, gdzie naukę rozpoczyna się dopiero 3. października).

— Już za kilka dni szkoły podstawowe kończy w Łotwie 17.982 uczniów (9.160 chłopców i 8822 dziewcząt), czyli o 961 więcej niż na wiosnę r. ub. Jeśli chodzi o gimnazja, to w ostatnich klasach gimnazjów łotewskich kończy w r. b. naukę 787 chłopców i 993 dziewcząt.

Z Polski i o Polsce

GENERALNY DYREKTOR POLSKICH LINII LOTNICZYCH LOT mjr Makowski wraz z czterema innymi pilotami rozpoczął pierwszy polski lot przez Atlantyk. Lotnicy startowali w Los Angeles, udając się do Nowego Jorku, skąd — przez Meksyk — dotarli do Brazylii. Tutaj nastąpił start do właściwego lotu przez Atlantyk w kierunku Afryki. Z Afryki lotnicy polecą wprost do Polski.

OFIARNOŚĆ NA F. O. N. NIE SŁABNIE. Nie sposób wymienić wszystkich darów, złożonych ostatnio na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w Polsce. W szlachetnym współzawodnictwie biorą udział pracownicy umysłowi i fizyczni, przedsiębiorstwa mniejsze i większe, rzemieślnicy, nauczycielstwo, uczniowie szkół średnich i powszechnych. Dla przykładu tylko wymienimy:

— Towarzystwo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, S. A., ufundowało wojskowy samolot szkolny,

— Społeczeństwo powiatu kopyczyńskiego zakupiło działko przeciwpancerne,

— Zakłady Elektro S. A. w Łaziskach Górnych, wraz ze swymi pracownikami, ufundowały ciężkie karabiny maszynowe z pełnym wyposażeniem i zaprzęgiem,

— p. Józef Schimschal, mistrz stolarski z Katowic, ofiarował ręczny karabin maszynowy,

— Dzieci Szkoły Powszechnej w Janowej Dolinie, pod kierunkiem swego wychowawcy, zarobiły pracę fizyczną, (rzecz szczególnie godna uznania), 1.500 złotych, przeznaczając je na ufundowanie sprzętu wojennego.

GRETA GARBO MA PRZYJECHAĆ DO WARSZAWY? Do Sztokholmu przybyła Greta Garbo, której towarzyszy znakomity dyrygent



Gen. Sławoj-Składkowski, który dwa lata już jest premierem Rządu R. P.

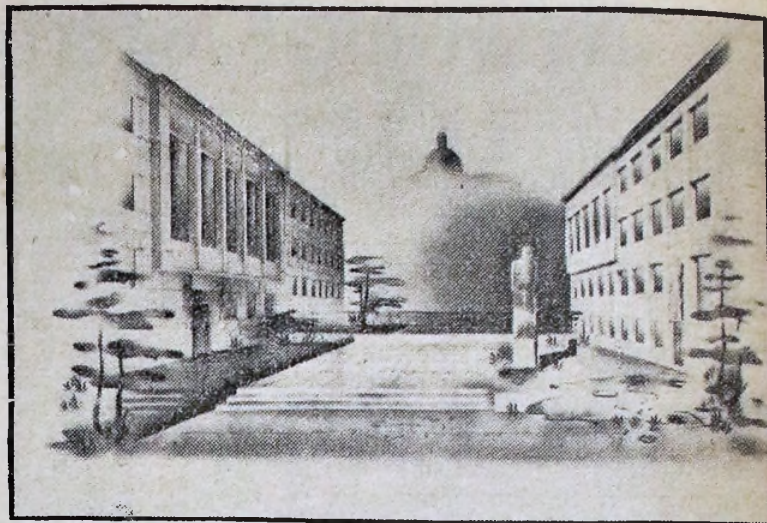


PRZED WIELKIM LOTEM POLSKIM DO STRATOSFERY. Dn. 14. b. m. o godz. 7,51 wystartowali na balonie „TORUŃ” znani polscy aeronauci dr JODKO-NARKIEWICZ i kpt. BURZYŃSKI. Celem tego lotu było sprawdzenie działania przyrządów nawigacyjnych przed właściwym lotem do stratosfery, który ma nastąpić latem r. b. z Doliny Chochołowskiej. Nasi baloniarze stratosferyczni, gdyż takim mianem ochrzczono kpt. Burzyńskiego i dr Jodko-Narkiewicza, wystartowali z Legionowa i osiągnęli wysokość około 10 tysięcy mtr. Lot balonu miał przebieg pomyślny, lądowanie nastąpiło w godzinach popołudniowych w miejscowości Zegrze Północne pod Warszawą. Z lewej: dr Jodko-Narkiewicz i kpt. Burzyński w gondoli balonu „Toruń” na parę chwil przed startem

polaki Leopold Stokowski. Prasa szwedzka lansuje wieści, że znakomita gwiazda ekranu przyjechała do swej ojczyzny nie tylko w odwiedziny do matki, lecz chce prosić ją o błogosławieństwo dla siebie i przyszłego męża — Leopolda Stokowskiego. Jeden z dzienników podaje sensacyjną wiadomość, że ze Sztokholmu para znakomitych artystów uda się przez Helsinki, Tallin i Rygę do Warszawy, którą pragnie odwiedzić po dłuższej nieobecności Leopold Stokowski.

WARSZAWA

Projekt Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Widok ogólny.



Sylwetki

dwóch dyktatorów

W jednym z pism paryskich ukazało się ciekawe zestawienie pióra Piotra Daninos, odnoszące się do dwu dyktatorów, na których zwrócone były ostatnio oczy świata, a mianowicie do dyktatora Włoch i do dyktatora Niemiec.

Oto interesujące zestawienia z przebiegu życia Mussoliniego i Hitlera.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ MUSSOLINI

jako dziecko ukrywał się pod ławkami malej szkoły w Dovio Predappio, gdzie nauczycielką była jego matka, ażeby uniknąć rąk ojca, który był kwałem.

Nauczył się czytać mając 15 lat.

Chciał udać się do Ameryki, ale ponieważ matka przysłała mu tylko 200 lirów, wyjechał do Szwajcarii.

Został aresztowany jako włóczęga w Lozannie w r. 1902, a następnie pracował w tym mieście jako sprzedawca w piekarni.

Zaczął swoją karierę polityczną jako radykał, organizując w Bernie strajk pracowników budowlanych.

W r. 1912 wyszedłszy z więzienia został redaktorem organu socjalistycznego „Avanti” o nakładzie 90.000 egzemplarzy.

HITLER

jako dziecko uciekał przed ojcem, który bił go

często, a który był małym urzędnikiem austriackim na pograniczu i który ożenił się po raz trzeci ze swoją b. służącą, Klarą Poelzl, młodszą od siebie o 23 lata.

W szkole w Linzu był bardzo średnim uczniem. Chciał zostać artystą, ale w r. 1907 wiedeńska Akademia Sztuk Pięknych odrzuciła jego podanie o przyjęcie z powodu słabych załączników.

Jako sierota pędził w Wiedniu życie nie do pozazdroszczenia, zarabiając na chleb jako pomocnik murarski.

Zaczął w r. 1912 karierę polityczną, przemawiając do robotników w szynkach monachijskich.

W niedostatku pędzi swe życie w Monachium.

OD ŻOLNIERZA DO POLITYKA MUSSOLINI

po odbyciu służby wojskowej jest nauczycielem, wmieszany w rozruchy w Forli skazany zostaje na 8 miesięcy więzienia, zostaje sekretarzem partii socjalistycznej w Forli, przeciwstawia się gorąco wojnie w Libii, zostaje na nowo uwięziony.

W r. 1912 zostaje szefem socjalistycznej partii włoskiej, w r. 1914 dokonuje zamachu na władze samorządowe w Mediolanie.

W r. 1915 dostaje się znowu do więzienia za publiczne żądanie wojny z państwami centralnymi.

Został mianowany kapłanem na polu walki.

Raniony 23. lutego 1917 r. odpryskami granatu, przeszedł 27 operacji.

W r. 1922 po konsolidacji sił narodowych dookoła faszystów organizuje marsz czarnych koszul na Rzym, a wezwany przez króla natychmiast staje do pełnienia obowiązków.

HITLER

w r. 1914 wstępuje jako ochotnik do wojska w Bawarii, tracąc przez to swoją przynależność (obywatelstwo niemieckie uzyskał zresztą dopiero w r. 1932), nie otrzymuje podczas wojny żadnych przyśłek ani listów, zostaje odznaczony Krzyżem Żelaznym.

Został mianowany kapłanem na polu walki.

Raniony we wrześniu 1916, wyzyskuje pobyt w szpitalu w Berlitz na agitację wśród kompatriotów.

Zakłada po wojnie partię socjalistyczno-rewo-lucyjną, następnie partię robotników niemieckich, w 12 miesięcy po marszu na Rzym chce zorganizować marsz na Berlin przeciwko rządowi Stresemanna.

Na skutek puczu monachijskiego zostaje aresztowany w r. 1923 i skazany na 5 lat więzienia, zwolniony po 9 miesiącach twierdzy w Landsbergu — napisał tam większą część „Mein Kampf”.

W wyborach w r. 1930 partia jego uzyskuje 107 mandatów, mając poprzednio 12, odnowiłszy stanowiska wicekanclerza w ministerstwie w Papena i straciwszy wiele głosów w nowych wyborach w listopadzie 1932, zostaje powołany przez Hindenburga na stanowisko kanclerza w styczniu 1933 r.

M ŚWIECIE



Hitler i Mussolini

CHARAKTERY I TEMPERAMENTY MUSSOLINI

posiada znakomitą pamięć.
Mówi biegle po francusku i dość dobrze po angielsku i niemiecku.
Do przybyłego z wizytą zaczyna od razu mówić.
Wierzy stale w przepowiednię, że umrze nagle.
Jest racjonalistą i fatalistą.
Był raz w Berlinie.
Uprawia codziennie gimnastykę i co rano odbywa godzinną przejażdżkę konną.
Kładzie się spać pomiędzy 10—11 i śpi 7—8 godzin.
Nie ma bliskich przyjaciół, lecz lubi się spotykać z tymi, których znał w młodości.

HITLER

posiada znakomitą pamięć.
Mówi tylko po niemiecku.
Do przybyłego z wizytą zaczyna mówić dopiero po krótkiej chwili milczenia.
Jest otoczony stale gwardią S. S., która ustawia się zawsze przed nim w miejscach publicznych, do których się udaje.
Noszący zawsze rewolwer przy sobie, jest fatalistą i wierzy w intuicję.
Nigdy nie był w Rzymie, był raz w Brukseli (podczas wojny) i raz w Wenecji.
Jako jedyne ćwiczenie gimnastyczne uprawia marsz w swej posiadłości w Berchtesgaden.
Kładzie się o 4 rano i z wyjątkiem pobytu w Berchtesgaden bierze zawsze środki nasenne, zostaje często w łóżku do południa.
Nie ma bliskich przyjaciół i nie lubi spotykać tych, którzy go znali w smutnym okresie jego życia, lubi tylko towarzyszy broni.

MUSSOLINI

ożenił się z Rachelą Guidi i ma pięcioro dzieci.
Udzielając wywiadu zadaje sam wiele pytań.
Od r. 1922 udzielił milionów autografów i fotografii.
Cieszy się niezwykłym zdrowiem, był tylko raz jeden chory w r. 1924, przeszedł 6-tygodniową dietę z powodu niedomogi w trawieniu.

HITLER

nie okazywał nigdy zamiarów wstąpienia w związki małżeńskie.
Udzielając wywiadu rzadko kiedy odpowiada wprost na postawione pytania.
Daje tak mało autografów i fotografii, że można je policzyć na palcach.
Cieszy się niezwykłym zdrowiem, przeszedł tylko jedną operację, gdy w r. 1935 usunięto mu polipa z krtani.

CO JEDZĄ: MUSSOLINI

nie pije nigdy kawy, ani herbaty, lecz codziennie po południu pije odwar z rumianku, pija mało wina i nigdy żadnych innych alkoholów.
Dwa do trzech razy w miesiącu przechodzi ścisłą dietę, pijąc tylko wodę z cukrem, jada bardzo mało mięsa, na śniadanie pije tylko szklankę

mleka, spożywa obiad dopiero o 2, ulubioną jego potrawą jest risotto, bardzo lubi jarzyny i owoce, nie pali.

HITLER

nie pije nigdy kawy, ani herbaty, lecz codziennie pije odwar z ziół i wody mineralne, nie pije nigdy wina, tylko czasem wieczorem odrobinę „brandy” w mleku.

Jest jaroszem i ulubionymi jego potrawami są: zupa na makaronie, szpinak, ziemniaki, jaja na twardo z majonezem, bardzo lubi ciastka z kremem czekoladowym, nie pali.

TO CO LUBIĄ MUSSOLINI

pęd automobilon, prowadzić auto w nocy, pilotować samolot, jeździć na motocyklu, jeździć konno.

Przerywać nagle zajęcia, ażeby stoczyć pojedynek na szable z mistrzem szpady ks. Rodolphi.

Boks, narty, jacht, pływanie, muzykę, a zwłaszcza skrzypce, kompozytorów włoskich XVIII wieku, Beethovena, Brahmsa, Bacha i muzykę kościelną, dzieci, kino, powieści współczesne i książki historyczne, koty, psy, lwy (ma małego lwa, którego często odwiedza w ogrodzie zoologicznym w Rzymie), samotność, żarty na tematy polityczne, więzły styl (całą doktrynę faszyzmu ujął na 12 stronach), dziennikarzy (sam był dziennikarzem i jeszcze w r. 1922 uzyskał wywiad z Briandem i z Lloyd Georgem), owoce — „tajemnice mojego zdrowia”, Rzym, czytać, pisać, rozpamiętywać życie Cezara i Napoleona, którego uważa za Włocha.

HITLER

architekturę (kontroluje wszystkie nowe gmachy, narysował sam plan swych rezydencji w Berlinie, Berchtesgaden i domu partyjnego w Monachium), bardzo lubi rysować z pamięci słynne budowle świata.

Malarstwo (bardzo często kupuje obrazy do swego prywatnego mieszkania), dzieci, kino (chodzą na wszystkie premiery kinowe w Berlinie), studia mechaniki, psy, towarzystwo, żarty na tematy „prywatne”, bogaty styl (program swój ujął na 600 str.), muzykę, czekoladę, Berchtesgaden, wycieczki okrętami po Morzu Bałtyckim.

TO, CZEGO NIE LUBIĄ

MUSSOLINI

mieć więcej, niż dwa lub trzy akty na biurku.
Gdy jego współpracownicy wyrażają swoje życzenia.

Małych przedmiotów.

Arystokratów, pieniędzy, starości, a zwłaszcza starych kobiet, zdejmując go przerażenie, gdy przypomina sobie, że jest już dziadkiem, a gdy w r. 1933 skończył 50, żadne pismo włoskie nie wspominało o tym ni słowa.

Wymowa

telegraficznych drutów

PIERWSZY KONTAKT Z KOWNEM

Jedno z pism wileńskich podaje następującą notatkę na temat pierwszej rozmowy z Kownem:

Dnia 11. maja mieliśmy w redakcji tak zwaną datę historyczną. Pierwsza telefoniczna rozmowa z Kownem. Zadzwoniliśmy do redakcji „Chaty Rodzinnej”. Upłynęło zaledwie 5 minut od chwili zamówienia, a już odezwał się głos telefonistki:

- „Zamiejszcowa... przerywam rozmowę”.
- Doskonale, droga pani, proszę sobie przerywać. Odezwała się przecież sama... Pani Historia!
- Hallo, Kowno!
- Hallo! Wilno! Co słyhać?
- Nic szczególnego.
- To samo.
- Kiedy przyjeżdżacie do Kowna?
- Jak tylko otrzymamy wizy! A wy?
- Z pierwszą wycieczką do Krakowa i Zakopanego!

— No, to doskonale! Strasznie się cieszymy! Niech żyją piękne Litwinki!!

— Niech żyją piękne Polki!!

Jak państwo widzą, rozmowa nie była zbyt długa. Przeszkodziła temu trema i suchy głos słuchownicy Historii:

— „Rozmowa skończona“!

PO OSTATNIEJ DEWALUACJI (obniżenie wartości pieniędzy z rozporządzenia rządowego) waluty, przeprowadzonej we Francji, frank francuski wart jest 8 centimów złota. Należy przypomnieć, że frank Poincarego, dziesięć lat temu, wart był jeszcze 20 centimów złota, frank w r. 1936/37 wart był już tylko 13 centimów oraz frank Bonnet'a w 1937/38 r. — 11 centimów.

Ostatnio, zwłaszcza za rządów socjalisty Bluma, uciekło z Francji przeszło 100 miliardów franków.

Rząd obecny twierdzi, że, na skutek dewaluacji, złoto zacznie powracać do Francji. Jak informują, w pierwszym dniu po dewaluacji wróciło do Francji 8 miliardów franków.

HITLER

szybkości (pociąg, którym jedzie nie może przekraczać 60 km. na godzinę).

Zapachu tytoniu (w jego obecności nigdy nikt nie pali)

Berlina.

Przyjęć i intelektualistów.

Rzeczywistość sowiecka

ZSRR w zwiędadle prasy

SOBOWTÓR STALINA ODEBRAŁ 1-MAJOWĄ REWIĘ WOJSKOWĄ. Moskwa. Tajna stacja radiowa, która od szeregu tygodni „pracuje” na krótkich falach, a która jest przedmiotem energicznych poszukiwań całej armii agentów GPU, nadała nowy, tym razem rewelacyjny komunikat o przebiegu obchodu 1. maja w Moskwie.

Speaker radiowy oświadczył, że Stalin nie wziął udziału w wielkiej rewii wojskowej na Placu Czerwonym, obawiając się zamachu na życie. Krwawego dyktatora zastąpił sobowtór jego, niejaki Ramiszwil, kowal z Gruzji, który znajduje się pod stałą strażą najbardziej zaufanych członków straży Kremlu.

— „Jak ciebie zamordujemy Stalinie, pokazywać będziemy Ramiszwila, jako jedyną osobliwość, która pozostała z twoich krwawych dni panowania” — oto słowa tajemniczego speakera.

W dalszym ciągu tajemnicza stacja nadała wiadomość „Związku oswobodzicieli”, że najważniejsze stanowiska w Rosji obsadzone zostały przez zakonspirowanych członków „Związku”, którzy przygotowują się obecnie do przewrotu.

— „Stalinie, twoje dni są policzone! Zginiesz tak, jak zginęły twoje ofiary! Życiem i męczarniami odplacisz za krwawy terror!” — oto końcowe ustępy ostatniej audycji tajemniczej radiostacji.

SOWIETY STRACIŁY ZAUFANIE DO LIGI NARODÓW.

Moskwa. „Izwestia” zamieściły korespondencję z Genewy na temat 101. Sesji Rady Ligi Narodów. Autor korespondencji wyraża opinię, że obecnie Rada Ligi nie odpowiada pojęciom o Lidze Narodów, jako o ośrodku bezpieczeństwa zbiorowego. Innymi słowy autor pragnąłby aby Liga tworzyła blok państw ideologicznych. Byłoby naiwnością myśleć — pisze autor — aby choć jedno zagadnienie, będące na porządku obrad Rady, zostało załatwione. Poza wyrazem niezadowolonia z instytucji genewskiej, sowiecki organ rządowy nie precyzuje wyraźnie stanowiska rządu sowieckiego wobec Ligi Narodów.

— Gdzie jednak są pozostałe 92 miliardy?

— W bankach Anglii, Belgii, Szwajcarii i Holandii — odpowiadają ekonomiści.

A tym czasem deficyt Francji równa się obecnie — według oficjalnych danych — 36 miliardom, według zaś nieoficjalnych — 40 miliardom frankom.

Dekrety wynalazły źródła dla pokrycia 4 miliardów.

Jak pokryć 32 miliardy pozostałe?..

ORYGINAŁ UMOWY PITTSBURSKIEJ.

W dniu 26. maja b. r. przybywa do Gdyni na statku „Batory” specjalna delegacja Słowaków z Ameryki z dokumentem, przedstawiającym ogromną wagę dla narodu słowackiego. Dokumentem tym jest słynna umowa pittsburska, zawarta w czasie wojny w Ameryce pomiędzy Czechami a Słowakami i gwarantująca równe prawa ustrojowe dla obu narodów w przyszłej niepodległej Republice Czechosłowackiej.

Jak wiadomo, Czesi, objawszy władzę, nie respektowali tej umowy, a nawet podawali w wątpliwość jej istnienie. Aby zadać kłam tym negacjom, narodowy komitet Słowaków w Ameryce postanowił wysłać do Europy specjalną delegację z oryginałem względnie wiarogodnym odpisem umowy pittsburskiej. Delegacja ta opuściła Amerykę na polskim motorowcu „Batory” i 26. maja przybędzie do Gdyni.

Na spotkanie i przywitanie delegacji na ziemi polskiej przybędzie do Gdyni grupa posłów Słowaków z Czechosłowacji z posłem Sidorem na czele. Ze strony polskiej powita delegację specjalny komitet przyjęcia.

BARCELONA I WALENCJA MAJĄ TYLKO PODWODNE POŁĄCZENIE POCZTOWE.

Barcelona. Rząd barceloński oświadczył oficjalnie, że połączenia pomiędzy Barceloną a Walencją zostały przerwane. W oświadczeniu znajduje się wzmianka, że połączenia pocztowe pomiędzy Barceloną a Walencją utrzymywane są za pomocą łodzi podwodnych.

Dział religijny

Ewangelia na piątą niedzielę po Wielkanocy

ZAPISANA U ŚW. JANA W ROZDZ. 16, W. 23—30.

Wówczas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek poprosicie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w Imię moje. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To mówiłem wam w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę do was przemawiał w przypowieściach, ale otwarcie o Ojcu opowiadać wam będę. W owym dniu prosić będziecie w Imię moje; nie mówię wam wszelako, że to Ja prosić będę Ojca za wami. Sam bowiem Ojciec miłuje was, gdyż wysłacie Mnie umiłowali i uwierzyliście, że Ja od Ojca wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat i wracam do Ojca. Mówią doń uczniowie Jego: Oto teraz otwarcie mówisz i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz mamy pewność, że wiesz wszystko i nie potrzebujesz, aby Cię pytano. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

NAUKA

Do których ty się zaliczasz? P. Jezus zachęca w dzisiejszej ewangelii apostołów do modlitwy. Ludzkość już w starożytności miała mocne przekonanie o pożyteczności modlitwy. Z przekonania tego rzymscy chrześcijanie ukuli receptę życiową: Ora et labora, którą później chrześcijanie polscy przetłumaczyli w słowach: **Modł się i pracuj!**

Na podstawie tej recepty życiowej z łatwością rozpoznasz 4 rodzaje ludzi, mianowicie takich, co

- I. się modlą — a nie pracują.
- II. Ani się modlą — ani pracują.
- III. Nie modlą się — a jednak pracują.
- IV. Modlą się i pracują.

I. Oto pierwszy rodzaj ludzi. **Modlą się — a nie pracują.** Takich jest nie wiele, a jednak mimo wszystko, bardzo ich jest dużo. **Modli się — a nie pracuje** np. wieźni, skazani na przymusowy areszt. **Jeszcze nie wszystko stracone**, gdy brama więzienna z głuchym łoskotem za Tobą, więźniu, się zamyka. Iluż to ludzi w samotności więziennej znalazło drogę do Boga! Ach, jak serdecznie nieszczęśliwe serce tuliło się wtenczas do Boga!

Modlą się a nie pracują ludzie ciężką niemocą złożeni! W domu, w szpitalu! **Modlą się o zdrowie**, o szcześliwą operację — modlą się nieraz już tylko o spokojne, rychłe zejście z tego świata.

Są więc ludzie, którzy **modlą się, a nie pracują!** Są jednak i tacy, którzy

II. **ani się modlą ani pracują.** Takich bodaj najmniej! Któż dzisiaj sobie może pozwolić na taki zbytek, że nie będzie pracował! Chyba starzec, co żyje z wymiaru i procentów. Lecz zdarza się, niestety, także, że nawet taki **nie modli się** — bo już może dawno hen, przed laty 40, modlitwy zaprzestał. To już jest istotnie obraz umierającego życia i żyjącego umierania. Już bowiem siedzi i wyczekuje w poczekalni u pani Kosztuchny — a jeszcze nie myśli a tym, jak to pierwsze i to jedyne spotkanie z tą panią wypadnie!

III. **Nie modlą się — a jednak pracują!** I takich nie brak. Jest ich może nawet bardzo dużo, może ich jest najwięcej.

Nie modlą się — a jednak pracują! Właśnie, że pracują za dużo! Nie mają nabożeństwa dla Boga — ale dlatego mają szczególniejsze jakoby nabożeństwo dla Pracy! dla Grosza! dla Ambicji! Nawet w nocy mężczyliby się, gdyby dla snu Bóg nie wyznaczył spoczynku! Nie oszczędziliby nawet niedzieli, gdyby nie wzgląd na ludzi i na policję! Biedni! Zapatrzeni w pracę swą, jak zapatrzone w barwny

obrazek na ulicy nieopatrzne dziecko. Nawet nie spostrzeże, jak dostanie się pod koła samochodu. Takich to maniaków pracy świat czasem podziwiał! Takim świat nawet szczerze zazdrościł! A jednak upadli! A jednak zgrzeszyli! bo uczynili sobie z pracy bałwana. Uczynili sobie z pracy **bożyszcze**, któremu służą i któremu się kłaniają. „Panu Bogu kłaniać się i jemu samemu służyć będzieciez” — rzekł Jezus do szatana.

IV. **Modlą się i pracują!** Z takich to, kochani Czytelnicy, co się **modlą i równocześnie pracują**, rekrutują się nasze dobre matki i nasi czeigodni ojcowie! Z takich to powstają owe liczne, plenne rodziny, będące podstawą i przy-

szłością każdego narodu! Z takich rodzą się zacił obywatele, gorący patrioci! Zgodni w spóźyciu! Waleczni i ofiarni w boju! Z takich to są ci, co wiary, w Boga i w Ojczyznę nie tracą w najkrytyczniejszą nawet chwilę!

V.

A teraz na postawione w tytule pytanie daj sobie szczerą odpowiedź: Do której kategorii zaliczasz siebie?

A. Nikończuk

Modlitwa

O Panie... W pogodzie nosiłem wciąż czoło i pieśń ma dzwoniła beztrosko, wesoło... Lecz Panie... dziś nieszczęść obsiadł mnie

chmury
I rozpiął swe skrzydła duch czarny,
ponury...
Daj siły!... Zachowaj od braku odwagi
Do krzyża dźwignia — co dużej jest
wagi!...
I daj mi pokorę! — Na brak jej jam
chory —
Niech serce me będzie świątynią
Pokory!...
O Panie!.. Me oczy modlitwą Ci płoną
I wiary krynicą me bije Ci łono
I myśl ma się wznosi w srebrzystych
marzeniach
Pod Tron Twój, co płonie w miłości
płomieniach...
O Panie!.. Daj serce ,co cierpi w
pokorze...
Mój Ojcze! Mój Panie! Mój Królu i
Boże!..

Wniebowstąpienie Pańskie

(Na podstawie modlitw Mszału)

Pan Jezus wyprowadził Apostołów na górę Oliwną aż do drogi, wiodącej w kierunku Betanii, a podniósłszy Swe ręce błogosławił im. A gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i wznosił się do nieba. Oni zaś oddali pokłon i z wielkim weselem wrócili do Jerozolimy. Stale też przebywali w świątyni, wielbiąc i chwalać Boga.

My więc też w dniu tym radujmy się weselem wielkim.

„Alleluja, alleluja. Wstąpił przy okrzykach radosnych: Pan przy odgłosie trąb. Alleluja“.

„Klaszcie w dlonie, wszystkie narody, wykrzykujcie Bogu głosem radosnym“.

Pan Jezus sam powiedział: **Wstępuję do Ojca Mego i Ojca waszego i do Boga Mego i Boga waszego.**

Jesteśmy więc braćmi Pana Jezusa, On

jest pierworodnym między nami, Ale jest we wszystkim, prócz grzechu, podobny nam, braciom Jego; natura nasza ludzka, przybrana przez Pana Jezusa, chwałą i czcią jest ukoronowana.

Brat nasz Jezus Chrystus ma „władzę, i cześć, a królestwa i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć Mu będą; władza Jego władzą wieczna, która nie będzie odjęta“.

I mówi nam: **Kto zwycięży, dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej, jakom Ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem Moim i na stolicy Jego.**

Więc czyż smucić się nam z odejścia Pana Jezusa do nieba? Nie daj tego Boże!

Opuścił Pan Jezus świat i wrócił do Ojca, poszedł nam miejsce przygotować. I znowu przyjdzie i weźmie nas do Siebie, abysmy i my tam byli, gdzie On jest.

Prezesowi Rady Polskiego Stowarzyszenia Pożyczkowo - Oszczędnościowego w Łotwie

p. JAROSŁAWOWI WILPISZEWSKIEMU z powodu zgonu Jego Brata
s. † P.

inż. Michała Wilpiszewskiego

wyraża szczerę i głęboką współczucie

POLSKIE ST-NIE POŻYCZKOWO-
OSZCZĘDNOŚCIOWE W ŁOTWIE

Pod sztandarem zjednoczenia

Pięć milionów Polaków w Ameryce manifestuje swoją Polskość

ZJAZD POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH W CHICAGO (USA) — POBIŁ WSZELKIE REKORDY (KORESPONDENCJA WŁASNA)

Chicago, w maju

Tegoroczny, III-ci Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w U. S. A., odbyty dnia 30. kwietnia i 1. maja r. b. w Chicago, zaliczyć musimy do najbardziej udanych, wydajnych i entuzjastycznych wydarzeń w naszym życiu polskim w Stanach Zjednoczonych.

Poruszono najżywotniejsze zagadnienia, omówiono cały szereg naszych bolączek, przepracowano rozległe tereny wychodźstwa polskiego w U. S. A., przeorano gruntownie glebę Polonii Amerykańskiej, a co najważniejsza — dało się wyczuć pełne zrozumienie w sprawach zasadniczych, wymagających zbiorowego wysiłku.

Prasa polska, młodzież, współpraca wszystkich organizacji, skonsolidowanie akcji w kierunku wspólnego dobra elementu polskiego na gruncie U. S. A. — oto najbardziej ważne punkty, jakie omawiano na III-cim Zjeździe Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, której nadano nową nazwę, a mianowicie — Rady Polonii Amerykańskiej.

Nigdy i nigdzie praca polska nie była przedmiotem takiego zainteresowania i dyskusji, nigdy i nigdzie nie otrzymano takiej masy życzeń z Polski, ani nie skonstatowano takiego zrozumienia, takiej solidarności, mimo iż w wielu wypadkach mówiono sobie prawdę w oczy, padały nawet ostre zdania krytyki itd.

Powszechną uwagę zwróciły życzenia nadesłane od Kongresu Polaków w Niemczech, jaki się odbył niedawno w Berlinie. Na odpowiedni wniosek postanowiono podziękować rodakom zamieszkałym w Niemczech, jak i w ogóle wszystkim tym, którzy przez nadesłanie powinszowań dali wyraz swego szczerzego zainteresowania. Entuzjazm, zainteresowanie ze strony społeczeństwa polskiego w U. S. A. było ogromne, bowiem poza delegacjami setki osób wypełniło wielką salę balową hotelu Sherman.

Zjazdowi przewodniczyła prezeska Związku Polek p. Honorata Wolowska. W obradach brał udział specjalnie przybyły na Zjazd Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz. Należy podkreślić wielką pracowitość, energię i oddanie dla sprawy sekretarza Rady red. Józefa Przydatka, który w dużej mierze przyczynił się do rozwoju działalności Rady oraz przygotowania tegorocznego Zjazdu.

W imieniu mayora m. Chicago przemawiał rzecznik miejski mec. Aleksander Śmietanka, rodak nasz, dobrze znany w miejscowych sferach administracyjnych.

Powszechną uwagę zwrócił na siebie młody prawnik aż ze St. Paul Minnesota, adw. Franciszek Naburski — typ inteligentnego młodzieńca polskiego pochodzenia, który całą duszą oddaje się sprawie polskiej na terenie Środkowego — Zachodu (USA), a który na Zjeździe tym reprezentował Centralę Organizacji Polskich w stanie Minnesota. „Centrala ta, mówił rodak nasz, — ma większe poważanie między obcymi, aniżeli między samymi Polakami! Obecnie czynione są starania, ażeby jak najwięcej młodzieży polskiej w stanie Minnesota forsonać na posady stanowe, powiatowe i miejskie! — wołał z niemałą dozą młodzieńczego zapału — patriotyzmu adw. Franc. Naburski, członek Polsko-Amerykańskiej Izby Adwokackiej w U. S. A.

Co konkretnego zrobiono? Niech na to pytanie odpowie suche wyliczenie najważniejszych momentów obrad.

Na wniosek prezesa Sokolstwa Polskiego w U. S. A. dr T. Starzyńskiego uchwalono zwołać w roku przyszłym Kongres Wychodźstwa, który, w myśl decyzji, odbędzie się w ramach Wystawy Międzynarodowej w New-Yorku w r. 1939, a z okazji udziału Państwa Polskiego w tejże wystawie. (Jak wiadomo kosztem rządu polskiego na terenach Wystawy Nowojorskiej wznoszony jest okazały gmach).

Rozszerzono znacznie ramy i zasięg Rady Polonii Amerykańskiej.

Dzięki taktownemu zachowaniu się całej delegacji, reprezentującej w kilku wypadkach wręcz przeciwnie sobie obozy, poziom obrad zachował swój majestat.

Młodzież znajduje reprezentację w Dyrektoracie.

Fundusz Narodowy został zapoczątkowany w czolowych organizacjach.

— Ruch centralizacyjny nie jest objawem przy-padkowym, wychodźstwo odczuwa konieczność konsolidacji, która zmusza do podjęcia akcji samostanowienia, do samoobrony — wołał w swym plennym przemówieniu red. Piotr Yolles z New Yorku.



III-ci Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych w Chicago

Radę obdarzono wielką władzą, większym zaufaniem, powierzając jej zajęcie się opracowaniem poszczególnych problemów.

Tegoroczny Zjazd Rady był najbardziej udany, owocny i w wielkiej mierze przyczynił się do wyjaśnienia i „wygladzenia“, jeżeli się tak wyrazić można, szeregu punktów, które dotychczas były jakby osłonięte jakąś tajemnicą lub też były niezrozumiane.

Cały szereg nowych organizacji zgłosiło swój akces na tym Zjeździe, powiększając w ten sposób nie tylko osobisty skład Rady, lecz i jej kasę, co kolejno ułatwi dalszą, planową realizację poczynań Rady na poszczególnych odcinkach jej zbożnej pracy na terenie U. S. A.

Pomyślnie załatwienie przez rząd polski sprawy weteranów wywołało nieopisaną radość wśród byłych żołnierzy Armii Polskiej zamieszkałych na terenie Stanów Zjednoczonych.

Sprawa ufundowania sali Polonii Amerykańskiej we wznoszonym w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy również została pomyślnie załatwiona.

W ogóle — pod każdym względem — stało się zadość życzeniom zdrowo i trzeźwo zapatrujących się na każdą rzecz Polaków w kraju Washingtona, stało się i dzieje i dzieć będzie zadość życzeniom wszystkich zainteresowanych stron i czynników a na dobro Sprawy Polskiej.

WŁADYSŁAW ORZELSKI

Celem naszych poczynań jest Służba Narodowa...

REZOLUCJA

III-GO ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ, ODBYTEGO W DNIACH 30. IV. I 1. V. R. B. W CHICAGO

My, przedstawiciele zorganizowanej Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ożywieni wielką ideą, będącą podstawą siły i wielkości naszej, a wynikającą z plemiennego dziedzictwa pokoleń i ze spuścizny pierwszych pionierów wychodźstwa, uchwalamy następujący wspólny wyraz naszych myśli i dążeń:

Tylko silna, zorganizowana, twórcza Polonia może być czynnikiem wartościowym dla Stanów Zjednoczonych i dla Polski.

Rozwój potęgi Macierzy jest źródłem naszej dumy narodowej, jest wspólną podstawą naszych poczynań.

Związani tysiącnymi węzłami wspólnoty duchowej z braćmi naszymi w Polsce i po całym świecie, uznajemy, że celem naszych poczynań jest służba narodowa dla dobra całej Polonii Amerykańskiej, obrona dobrego imienia Polski i praca wydarna dla utrzymania przyszłych pokoleń przy polskości.

Polonia Amerykańska śle Rodakom w Macie-

8000 wśród 43.000

MIASTO W STANACH ZJEDNOCZONYCH, W KTÓRYM POLACY REJ WODZĄ. W wielu miastach Stanów Zjednoczonych Polacy odgrywają wybitną a nieraz zgola decydującą rolę. Do rzędu takich miast należy Chicopee w Nowej Anglii. Na ogólną liczbę 43 tysiące ludności Polaków jest około 8.000, dzięki jednak doskonałemu zorganizowaniu i solidności wysunęli się oni zdecydowanie na czoło. Nie tylko zdołali wygrać wybory i wprowadzić swego przedstawiciela na fotel mayora (burmistrza) miasta, ale obsadzili również większość stanowisk w zarządzie miejskim, jak komisarzy wydziałów: szkolnego, dobroczynności, elektryczności, wodociągów, parków, zdrowia oraz kontrolera.

Przebywający w Stanach Zjednoczonych z okazji Zjazdu Rady Polonii Amerykańskiej, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz, odwiedził w czasie objazdu kraju również Chicopee i oświadczył, że tamtejsi Polacy mogą być wzorem dla środowisk polskich za granicą

rzy i we wszystkich krajach świata swe serdeczne, bratnie pozdrowienia.

Jako współtwórcy dobra i kultury amerykańskiej, stwierdzamy, że praca obywatelska zdobywania wpływów i znaczenia w tym kraju, jest sprawą naszego honoru narodowego i naszego rzeczywistego interesu społecznego.

Apelujemy do całego Wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, aby w roku bieżącym zespoliło wszystkie swe siły dla oparcia organizacji na zasadach karności obywatelskiej, realnych celów i solidarnej pracy. Jesteśmy świadomi wielkich braków i naszych niedomagań, ale też świadomi jesteśmy wielkich zadań, jakie przed nami stoją, i wielkiego niebezpieczeństwa, jakie nam, jako wychodźtwa, grozi, jeżeli dzisiaj nie będziemy myśleli o jutrze.

Przychylnie załatwienie sprawy niesienia pomocy inwalidom, jak i innych kwestii, dotyczących byłych żołnierzy Armii Polskiej we Francji przez władze R. P. za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, III-ci Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej wita radośnie i z uznaniem.

Trzeci Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, powodując się troską o zbliżenie starszej generacji polskiej w St. Zj. do młodszej, apeluje z racji pierwszej Olimpiady sportowej w Pittsburgu w czerwcu r. b. do wszystkich naszych organizacji i zresztę narodowych, społecznych i sportowych o obesłanie najliczniejsze tej Olimpiady swymi przedstawicielami.

W roku bieżącym, w którym przypada 20-lecie Niepodległości Polski, polecamy Polonii Amerykańskiej uczczenie tej ważnej chwili uroczystymi manifestacjami.

Wzywamy wszystkie osiedla polskie w St. Zjednoczonych, by w dniu 3-ej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego urządziły odpowiednie akademie.

Uchwalamy wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci wielkiego i szczerzego przyjaciela Polski ś. p. pułkownika E. M. Housa. Z wdzięcznością dowiadujemy się o udziale Polski w Wystawie Światowej w New Yorku i postanawiamy podczas dni polskich na tej Wystawie zmanifestować naszą miłość Ojczyzny.

Stanom Zjednoczonym i ich Prezydentowi Franklinowi Delano Rooseveltowi wyrazy hołdu i pozdrowienia.

Rzeczypospolitej Polsce i jej Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu wyrazy miłości i przywiązania.

Tadeusz Biernacki

b. żołnierz I. Brygady Legionów

Jak powstała „Pierwsza Brygada”

Legiony to żołnierska nuta,
Legiony to straceńców los,
Legiony to rycerska buta,
Legiony to ofiarny stos.
My, Pierwsza Brygada
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stos!
Mówili, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc w to, że chceć to móc.
Lecz trwaliśmy osamotnieni
A z nami był nasz drogi Wódz.
My, Pierwsza Brygada
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stos!
Nie chcemy dziś od was uznania,
Ni waszych lez, ni waszych słów.
Skończyły się dni kołatania
Do pustych serc, do ciemnych głów.
My, Pierwsza Brygada
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stos!

Pierwszą raz pierwszy usłyszały Legiony melodię Pierwszej Brygady w 1914 roku, w Kielcach. W tym czasie dopiero co powstała orkiestra, złożona przeważnie z ochotników, członków kieleckiej orkiestry strażackiej. Jednym z pierwszych utworów, granych przez tę nowopowstałą orkiestrę, była właśnie melodia Pierwszej Brygady. Nie miała ona w tym czasie żadnej określonej nazwy: orkiestra nasza nazywała ją po prostu „Marszem Nr. 10”.

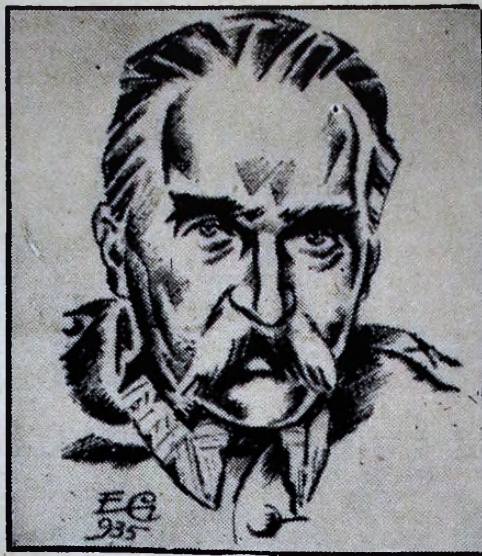
Nikt nie mógł przeczuwać, że melodia kiedyś ozbrzmiewać będzie w całej Polsce, jako hymn żołnierski, ale od razu spodobała się ona legionistom i grywano ją coraz częściej. Pamiętam, że w zimie 1915—1916 r., kiedy staliśmy z 1-ym pułkiem w Karasinie, „Marsz Nr. 10” już uważany był jak-gdyby za marsz pułkowy I-ej Brygady i stał się w legionach o wiele popularniejszy, niż najpopularniejsza do tego czasu pieśń strzelecka „Hej strzelcy wraz”.

Skąd przysłała ta melodia, nie wiemy dotąd dokładnie, mimo wszelkich wysiłków. Kiedyś rzucono przypuszczenie (Nowaczyński), że pochodzi ona z Niemiec, wysyłano podobno nawet jednego oficera-specjalistę do Berlina dla zbadania, ile jest prawdy w tym przypuszczeniu, ale nic nie wyjaśniono. Wydaje się najbardziej prawdopodobne, że melodia I-ej Brygady przysłała do Kielc z Rosji i została tam spopularyzowana przez orkiestrę wojskową jednego z pułków syberyjskich, stacjonowanych w Kielcach.

Przez długi czas szerszy ogół sądził, że tekst Pierwszej Brygady jest pochodzenia anonimowego. Nie zgłaszałem swego autorstwa aż do dnia 10. sierpnia 1924. Na zjeździe b. legionistów w Lublinie, z okazji dziesięciolecia czynu legionowego, Pierwsza Brygada rozbrzmiewała po całym mieście przez dwa dni. Marszałek Piłsudski po swym odczycie przerwał długotrwałą i burzliwą owację, jaką Mu zgotowali zgromadzeni i zaintonował pieśń „My, Pierwsza Brygada”, a po jej odśpiewaniu przez wszystkich zebranych, rzekł słowa, które stały się historyczne: „Dziękuję Panom za tę naj-dumniejszą pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”.

Wzruszony do głębi tymi słowami, które stały się dekretem nominacyjnym dla pieśni legionowej, nie mogłem dłużej tać mego autorstwa, uzyskałem audjencję u Pana Marszałka, któremu opowiedziałem okoliczności, w jakich stworzyłem tekst pieśni.

Okoliczności te szczegółowo opisałem następnie w specjalnej broszurze, wydanej przed kilku laty. Stworzyłem ten wiersz w najcięższym momencie mego życia. W dniu 17. lipca 1917 r. wieczorem, rozbrojeni i odprowadzeni przez towarzyszy broni, ualiśmy się na dworzec w Modlinie. Jechaliśmy do Szczypliny. Kapelan pułkowy, ksiądz Ciepichał, wygłosił płomienne kazanie na dworcu, nawołując do wytrwania. Odjeżdżaliśmy złamani na duchu. Jadąc do obozu jeńców, kończyliśmy nasze życie legionowe. Czuliśmy się jak człowiek, gdy umiera. W ostatnich przebiegach świadomości widzi on przebieg całego swego życia, wszystkie najważniej-



sze wydarzenia przesuwają się w kolejnym porządku. Tak samo i w moim sercu owej pamiętnej nocy przesuwają się dzieje legionów. W pewnej chwili, nie wiedząc dlaczego, chyba prawem kontrastu, przypomniała mi się dość popularna w

Wspomnienia stangreta

Człowiek, który woził Pana

Żadna też krzywda z tego powodu się nie stała. Bez najmniejszych przeszkód dojechaliśmy do samej stacji kolejowej w Tomaszowie. Tu konie odebrałem Wandzi bez żadnych przeszkód i protestów, wykręciłem i wracam z powrotem do Spały. Ujechaliśmy jednak zaledwie kilka kroków, gdy Wańdzia spojrzała w las, przez chwilę jakby się czemuś uporczywie przyglądała i wreszcie zawołała:

— Obleski stój! Stój!

Zatrwożyłem się. Po linii wzroku dziewczynki patrzę w las, ale nic nie widzę.

— Cóż tam się stało, Wandziu? — pytam więc przerażony — Widzisz coś?

Wandzia kiwnęła głową. Minę miała bardzo poważną i zatroskaną.

— Co widzisz? — zapytałem jeszcze.

Wandzia na to odpowiedziała:

— Widzisz tam na drzewie? Tak płosiutko, jak pokazuje palcem? Ladny dzieciol, siedzi na gałęzi. Patrz, jak on stłasznie biedny... On zupełnie nie może fluwać... Jak go tu zostawimy, to napewno umie... Jak jemu napewno jeść się chce ogłomnie... Przecież nie ma go kto nakarmić...

Rzecz oczywista, nie wiedziałem zupełnie jakie dziecko ma zamysły a widząc w oczach Wańdzy wielki smutek, staram się ją uspokoić:

— Nie martw się Wańdziu, — mówię

— przecież każdy dzieciol ma ojca i matkę, a także siostry i braci. Tu gdzie on siedzi, to jest jego dom.

— A dlaczego lannego samego zostawili w domu? — pyta się na to Wańdzia.

— A bo widzisz, ta reszta rodziny pofrunęła. Jedne dziecioly pofrunęły po le-

owym czasie pieśń z słowami Słońskiego, która zaczyna się od słów:

Legiony to są Termopile
Legiony to zza świata zew...

— Co za ironia tkwi w tych słowach! — myślałem, jadąc do obozu jeńców, bez uprzednio stoczonych walki, poddawszy się dobrowolnie Niemcom tylko przez bezgraniczne zaufanie i karność wobec rozkazu naszego ukochanego Komendanta.

Wówczas to stworzyłem pierwotny tekst pieśni „My, Pierwsza Brygada”. Kiedy został w całości napisany na papierze, zaczęliśmy go zaraz na miejscu, w wagonie śpiewać. Pierwszy, który zaintonował tę pieśń, której sądzone było stać się czołową pieśnią legionową, byli koledzy Lipki i Maciejewski. Próbowano śpiewać tę pieśń do tej melodii, na którą śpiewano pieśń Słońskiego. Paścwała ona do tej melodii zupełnie dobrze. Ale coś nasunęło od razu kolegom myśl, że te tragiczne słowa, to pożegnanie z życiem i czynem legionowym, może być śpiewane tylko na melodię naszego marszu legionowego. Od razu więc pod moje słowa podłożono melodię owego „Marsza Nr. 10”, o którym pisałem wyżej. Już wówczas w wagonie tekst w pewnym miejscu niebardzo jakoś zgadzał się z melodią i trzeba było trochę szachrować, żeby się to jakoś kleiło: mam tu na myśli strofę w refrenie „Na stos — rzuciliśmy życie”. A potem w ostatniej strofie trzeba było aż trzy razy powtarzać „na stos”.

Kiedy w r. 1918 w Dąbrowie Górniczej usłyszałem mą pieśń, śpiewaną już niemal powszechnie, te wady zwróciły znów na siebie mą uwagę i nasunęły mi myśl przeróbki tekstu. Wówczas to powstał zwrot „Na stos rzuciliśmy swój życia los” i tekst został zupełnie gładko dostosowany do melodii.

Z miesiąca na miesiąc rozpowszechniała się moja pieśń po całej Polsce. Nie umiem wytłumaczyć faktu, że z tylu pięknych legionowych piosenek właśnie ta stała się tak popularna. Melodia czy słowny tekst stał się tego przyczyną?..

karza, inne po pogotowie natunkowe, jeszcze inne po węgiel, a jeszcze inne po żywność dla tego rannego.

Tylko że Wańdzia była od nas wszystkich mądrzejsza i lepiej wiedziała o co jej się rozchodzi.

— Nie! — powiada. — Tak nie może być.

Tu wskazując na ordynansa, zawołała: — Nie ma innej lady, tylko musisz wejść w las, zabrać go z tej gałęzi i zabierzemy go do domu. Tam sobie dziecioleczka nakarmimy...

Ordynans przekonany, że upór na nie się tutaj nie zda, opuścił powóz, wszedł w las, a na to tylko czekała przecież Wańdzia. Gdy zobaczyła że naiwny chłopak jest już daleko klasnęła w dłonie, szturchnęła śmiesznie w bok i zawołała:

— A telaz pładko Obleski podcinał konie i uciekajmy. Ja tylko chciałam żeby go zwieść. Niech nas teraz goni...

Spłoszone krzykiem dziecka konie ruszyły z kopyta.

Gdy konie ruszyły zastanowiłem się że przecież nie można chłopaka zostawić w lesie bo do Spały kawał drogi. Oglądając się jednak za siebie ujrzałem, że Janec aż się oczy świecą do psoty, tak że i myślę sobie:

— A niech się tam ordynans przelece trochę, kiedy głupi i dał się dziecku wyprowadzić w pole.

Podciałem konie.

Wańdzia była teraz rada, że aż strach. Nic tylko co chwila oglądała się za siebie i popędzała mnie:

— Pładzej Obleski, pładzej, bo dogoni!

W parę minut potem ordynans zni-

w Rydze

12. Maja na Łotwie

Żałobny dzień 12. Maja, trzecia rocznica śmierci Wielkiego Marszałka, Polacy w Rydze przeżyli w skupieniu pełnym smutku, ale i pełnym pozostawiając nadzieję, że tym większy teraz na wszystkich nas obowiązek i tym większa odpowiedzialność za to, byśmy utrzymali nadal wysoko wzniesioną sztandar dumy i honoru polskiego, byśmy godnymi realizatorami testamentu „największego Polaka na przestrzeni naszych dziejów”.

O godz. 10 z rana odbyło się w kościele Matki Bożej Bolesnej nabożeństwo żałobne. Katedra była pełna Polaków. Mszę św. i egzorkie odprawiał ks. prałat Stukiel w asyście kleru. Pieniążki wykonał chór kościelny. Na początku i na zakończenie nabożeństwa został odegrany „Marsz żałobny” Chopina.

Na nabożeństwie obecni byli Chargé d'Affaires Rosji R. P. w Rydze radca Kłopotowski oraz wszyscy członkowie Poselstwa i Konsulatu, liczni przedstawiciele władz i wojskowych, attaché wojskowi obcych państw wielka liczba przyjaciół Polaków oraz liczna Polonia ryska.

Zebrani w skupieniu uczestniczyli w nabożeństwie. A gdy ks. prałat Stukiel wezwał obecnych do modłów za duszę zmarłego Marszałka, rozległ się szepot odmawianych modlitw, by duch Jego, wieczną troską o wielkość. Imienia Polskiego na ziemi umęczony, spokój za grobem znalazł.

Po skończonym nabożeństwie p. radca Kłopotowski podszedł do licznie zebranych przedstawicieli władz łotewskich i wojskowości, dziękując za wyjątkowo udział w nabożeństwie.

AKADEMIA ŻAŁOBNA

Wieczorem o godz. 20 w sali teatralnej Domu Polskiego (przy ul. Dzirnawu 46) odbyła się Akademia żałobna dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zaczęła się ona wśród grobowej ciszy „Marszem żałobnym” Chopina, w wykonaniu p. Reizniekówny. Na scenie płonie żałobny wieńiec przed popiersiem Józefa Piłsudskiego, na tle

Marszałka

6)

nam zupełnie z oczu, a nawet się nie spodziewałem, kiedy znaleźliśmy się na placu pałacowym.

Teraz dopiero strach mnie porządny obleciał, kiedy się spojrzałem przed siebie i ujrzałem na schodkach pałacowych Pana Naczelnika Państwa i Panią Naczelnikową. Nic naturalnie nie mówiąc, podjechałem przed pałac, ukloniłem się grzecznie i zabieram się do wysadzania Wandzi z koźła, ale dziecko nic, tylko się śmieje, czy mruży i dziwi, dziwi z uciech nie wyskoczy ze skóry.

Pan Naczelnik Państwa domyślił się od razu, że tu się jakaś nowa psota wydarzyła i zawołał:

— A coście wy tam nowego wystrugał? Z czegoż Wandzia się tak strasznie śmieje?

Widzę, że cała sprawa przybiera zły obrót, więc już nie czekam, aż Wandzia się sama pochwali, tylko staję przez Panem Naczelnikiem Państwa na baczność i mówię:

— Melduję Panu Naczelnikowi Państwa posłusznie, że zawiniłem.

— A to znów dlaczego?

Wandzia śmieje się na to jeszcze głosi, tuli się do nóg Pana Naczelnika Państwa i nie może po prostu ustać. Ten szczyry śmiech i radość udzieliły się również Panu Naczelnikowi Państwa i Pani Naczelnikowej.

— Mówcież — woła Pan Naczelnik Państwa — bo sam się śmieję, a nie wiem z czego! Obremski, co się tam takiego wydarzyło?

Chwila do wyjaśnienia wszystkiego, myślę sobie, jest najdopowiedniejsza i dlatego mówię:

(DCN)

sztanbaru polskiego, wśród zieleni, na postumencie wiązanka białych, smutnych kwiatów — kalii...

Milkną ostatnie tony targającego duszę i przemijającego do głębi marsza żałobnego...

Na katedrę wchodzi prof. Kolbuszewski i wygłasza natchniony odczyt o Wielkim Człowieku, którego wyholubił szum litewskich borów, a którego życie było jedną ciągłą wielką ofiarą na ołtarzu Ojczyzny. Spiszowy monolit ducha Wielkiego Marszałka wywalczył wolność Ojczyzny, wyrabiał Jej granice, dał moc i szacunek u obcych. Zaiste — woła w uniesieniu mówca — czyżli nie o nim prorokowali poeci — wieszczowie nasi? Zaliż nie ten, mąż ze stali, użeczwił wizję mickiewiczowską? Azaliż nie on stał się ucieleśnieniem tego, co w narodzie najwznieślej i najwznioślejszego — symbolem miłości Ojczyzny? Świat cały hołd mu po zgonie złożył, uznając, że ten ci był największy syn swej Ojczyzny, jakiego zna historia.

A w testamencie zostawił nam godność i wielkość Imienia Polskiego i strzec ich nakazał!

Po przemówieniu prof. Kolbuszewskiego — chwila ciszy. Po tym znów rozlegają się dźwięki fortepianu i słyszymy deklamowany za przejściem przez dyr. Jarskiego wiersz „To nieprawda, że Ciebie już nie ma!” Deklamatora nie widzimy, gdyż wygłasza wiersz za sceną. Zda się, że to z głębi naszych dusz płyną te tragiczne i dumne słowa wiersza. Zda się, że wszyscy oto mówią: „W sercach naszych, jak żyłeś, tak żyjesz! Ukochany nasz Wodzu nieśmiertelny!”

Przebrzmiały ostatnie słowa wiersza. W przemijającej ciszy słychać szelest kurtyny, zastaniającej powoli scenę. Na sali zapada ciemność, w którą wdzierają się posępne dźwięki Nokturnu Chopina.

Zaledwie przebrzmiały dźwięki muzyki Chopina, odsłania się kurtyna i oglądamy na scenie inscenizację Bzowskiego p. t. „Chyła się sztandary” — uduchawiane wspomnienia owych tragicznych dni maja 1935 roku.

W rozmowę rodzinną przedstawiciele trzech pokoleń: dziadka — weterana 1863 roku, ojca — bojownika z 1905 roku i syna — legionisty, wdzierają się brutalnie straszna wieść o zgonie Marszałka, podana przez radio.

W drugiej odsłonie sędziwy weteran, któremu zdrowie nie pozwoliło pójść na pogrzeb a więc stał sam jeden w domu, słucha przez radio transmisji z pogrzebu Marszałka. Słucha starzec szarpających serce werbli żałobnych, słucha głosu Dzwonu Zygmunta, żegnającego na wieczny spoczynek Budowniczego Odrodzonej Polski, słucha o hołdzie całego świata, delegacjach zagranicznych, przybyłych na pogrzeb. Słucha podniosłych słów mowy Prezydenta Rzeczypospolitej i słubuje, że Marszałek wiecznie żyć będzie w sercu Narodu Polskiego.

Koniec... mikrofony wyłączone... Jaka wielka pustka... Jaka pustka...

Kurtyna zapada, a nam się wydaje, że to szeleści odwracająca się karta w księdze dziejów...

Zapala się światło. Wychodzi przed kurtynę dyr. Jarski. Wzywa do uczczenia minutą ciszy pamięci Pierwszego Marszałka Polski, który dokładnie w tej samej chwili (20.45 — u nas 21.45) trzy lata temu życie zakończył. Paruset ludzi (sala nie pomieściła wszystkich i tłumy zalegały korytarz i pokoje przyłęgłe) powstaje z miejsc... Cisza panuje taka, że słychać bicie go serc...

Po chwili Chór Maturzystów kończy akademię „najdumniejszą pieśnią polską” — Pierwszą Brygadą” (K)

w Daugawpils

W trzecią rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 12. maja w kościele św. Piotra w Okowach odbyło się żałobne nabożeństwo, celebrowane przez ks. proboszcza W. Zunde.

Na nabożeństwie był obecny konsul R. P. w Daugawpils M. Semiczek z Małżonką, liczna reprezentacja miejscowych władz wojskowych, administracyjnych i samorządowych, przedstawiciele organizacji polskich, społeczeństwa i młodzież. Między innymi na nabożeństwie byli obecni dowódca dywizji zembalskiej gen. Bach, jego zastępca gen. Duze, szef sztabu dywizji płk. Bubindus, prefekt J. Krigen, zastępca burmistrza miasta A. Inka.

* * *

O godz. 20. w Domu Polskim odbyła się uroczysta Akademia, poświęcona pamięci Wielkiego Marszałka.

Akademia została rozpoczęta przemówieniem

p. red. M. Miż-Miszyna, który mówił o znaczeniu, ideach i czynach Wielkiego Marszałka, podkreślając tytaniczną wielkość i niespożyte Jego zasługi, jako twórcy i budowniczego odrodzonej Polski. Marszałek przekazał przyszłym pokoleniom Wielkość Narodu, pozostawił testament, który nakazuje tę wielkość utrzymać i pomnożyć.

W podniosłym nastroju zebrani, szczerze wypelniający salę, odśpiewali pieśń legionów — „Pierwszą Brygadę”.

Następnie chór „Harfy” pod batutą E. Mirowicza kilka pieśni: Moniuszki „Nad grobem”, Nideckiego „W mogile ciemnej”, Guniewiczza „W pielgrzymce”, Szprechta „Już ostatni”.

W dalszym ciągu programu orkiestra strunna ZPM wykonała kilka utworów z poważnego repertuaru muzycznego, między którymi znalazł się też „marsz żałobny” Wagnera.

Na zakończenie programu akademii odbyła się zespolowa recytacja kilku utworów połączonych w jedną myślową i nastrojową całość. Recytacja, w wykonaniu zespołu świetlicowego ZPM, przy akompaniamencie p. Waclawa Onoski, pozostawiła duże wrażenie. Solową partię recytacji wykonała p. Janka Drozdowska.

Pamięć Wielkiego Marszałka została uczczona przez zebranych na akademii minutową ciszą.

Salę z popiersiem Wielkiego Marszałka, ustawionym na wysokim postumencie pod żałobnym baldachimem na scenie dekorował p. O. Natałko.

w Rezekne

W smutną trzecią rocznicę zebrała się miejscowa młodzież w świetlicy miejscowej filii ZPM, aby wspólnie uczcić pamięć Tego, który choć odszedł od nas na zawsze, jest mimo to zawsze wśród nas obecny, Tego, nigdy niewidzianego, a tak drogiego i bliskiego. W obłokach czernego żałoby siał wzrok gdzieś w dal, taki smutny i zadumany... Wartę niosły dwie harcerki...

Wstępne słowo i wiersz okolicznościowy „Do Wilna” — wypowiedziała kol. W. Tomaszewiczówna. Następnie odśpiewano „Brygadę”, poczem kol. A. Święcicka dała przegląd życia Wielkiego Marszałka, kończąc słowami: „To nieprawda, że Ciebie już nie ma”... Na to zebrani odpowiedzieli pieśnią, rozpoczynając się od tych samych słów.

Słownie o tym dniu żałobnym mówiła kol. M. Lao w swym serdecznym przemówieniu. Jeszcze kilka deklamacji i pieśni. Na zakończenie — chwila ciszy i skupienia. „Wyślijmy swe myśli i serdeczne wspomnienie na Wawel” — powiedziała organizatorka obchodu.

Odeszliśmy w postanowieniu: „My, żyjący, Twoim pójdziem śladem”... (sz)

w Łudza

12. maja b. r., w czwartek, w trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka staraniem miejscowej filii ZPM odbyło o godz. 7-ej rano w miejscowym kościele uroczyste żałobne nabożeństwo. Obecna była spora ilość miejscowej Polonii. Wieczorem o godz. 19-ej w świetlicy ZPM odbyła się uroczysta Akademia żałobna. Świetlicę i podobnie Wielkiego Marszałka udekorowano zielenią i czarną krepą. Prezes filii p. L. Piotrowski, wygłosił odczyt, w którym omówił życie i pracę Wielkiego Marszałka. Poza tym miała miejsce deklamacja kilku wierszy, jak: „Śmierć w Belwederze” — Maryi Mączyńskiej, „Pogrzeb Wodza” — Bogdana Brzezińskiego etc. Akademię zakończono chwilą ciszy, poczem członkowie długo jeszcze serdecznie gawędzili w świetlicy o pracy i zadaniach filii. (Widz)

SOWIETY NIE DOPUŚCIŁY...

Moskwa. Nabożeństwo żałobne w trzecią rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego w Kijowie nie mogło odbyć się, ponieważ ksiądz został aresztowany, a kościół zamknięty. Konsul R. P. Matusiński oraz członkowie Konsulatu zgromadzili się przy odborniku radiowym i wysłuchali w skupieniu audycji żałobnej z Warszawy.

Również w Mińsku z powodu zamknięcia jesionia r. ub. katedry, jedyne kościoła polskiego, nabożeństwo nie odbyło się. Personel Konsulatu uczcił rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego wysłuchaniem audycji żałobnej, podanej przez Polskie Radio.

Kronika życia bieżącego

Ryga

WALNE NADZWYCZAJNE ZEBRANIE filii ZPM w Rydze odbędzie się 22. b. m. o godz. 17 w Domu Polskim. Na porządku dziennym — obiór delegatów na nadzwyczajny walny zjazd ZPM 6. czerwca b. r. w Daugawpils.

— **PAŃSTWOWE POLSKIE GIMNAZJUM W RYDZE.** Egzamin wstępne z języka łotewskiego i arytmetyki (pisemne i ustne) odbędą się 2. i 3. czerwca o godz. 9 rano.

Podanie rodziców o przyjęcie uczniów należy składać do 1. czerwca. Do podania należy załączyć:

1. świadectwo o ukończeniu szkoły podstawowej z prawem wstąpienia do gimnazjum,
2. metrykę,
3. świadectwo od lekarza szkolnego o stanie zdrowia,
4. świadectwo o szczepieniu ospy,
5. zaświadczenie rodziców o ich narodowości,
6. odpis paszportu i
7. wstępne Ls 4.—

CI, KTÓRZY, MIMO NAWOŁYWAŃ, NIE ZWRÓCILI dotąd książek do biblioteki Oświaty w Rydze: Wasilewicz Józef, Łukjańska Weronika, Makarewicz Władysław, Rynkiewicz Adolf, Piotrowska Regina, Pelnisówna Anastazja, Poderecka Maria, Dąbrowski Jan, Gierucka Emilia, Bugnusz Irena, Duńnikow Edw., Lewsza Weronika, Leidig Irena, Butkun Romuald, Spul W., Twerianowicz Emilia, Tiliczew Włodzimierz, Skuriat Helena, Fugowicz Wanda, Polikiewicz Edw., Ławcewicz Regina, Jurewicz Leon, Krauze Irena, Pancer Józef, Długoborska M., Osit Irena, Lifszyc Abram, Lifszyc Leo, Mickewicz Waleria, Baturowicz Piotr, Jaświn Jan, Sawicka Jadwiga, Gadzan Antoni, Dawajnowska J., Szulga E., Sielicka Walentyna, Ropp Mieczysław, Zariń Władysław, Wróblewska Stef., Unikowska W., Czengery Władysław, Dynkin Oskar, Wysocka Genowefa, Ozoliń Salomea, Bogdanowicz Br., Jedzewicz Weronika, Baratyński Wojciech, Rutkowska Wiktoria, Pelnisówna Leokadia, Bakiewicz Władysław, Szczuncher Albert, Jawojz Helena, Jawojz H., Bregman Lija, Szyńkiewicz J., Kozido Józef.

— **POLSKIE KUKIEŁKI GRAJĄ DLA ŁOTEWSKICH DZIECI.** Dnia 7. maja b. r. o godz. 26 odbyło się przedstawienie ryskiego Polskiego Teatru Kukielkowego na święcie „Mazpułków” w 18. ryskiej szkole podstawowej. Grana była bajka Anny Brigadere p. t. „Spriditis”. Reżyserowała, jak zwykle, p. Zygmondowa, głosem zaś i ruchem zostały kukielki obdarzone przez zespół „mazpułków” 18. szkoły. Konferansjerkę bardzo dobrze prowadził prezes szkolnego „Mazpułku”, młody kol. Libert, syn niedawno zmarłego docenta Uniwersytetu Łotewskiego — Polak. Podkreślić należy, że — chociaż jest w szkole łotewskiej — mówi bardzo dobrze po polsku (to, oczywiście, wrażenie z rozmowy, bo przedstawienie — rzecz jasna — odbywało się po łotewsku, bo dla łotewskich dzieci). Znakomite nasze kukielki, doskonale „ożywiane” przez zespół szkolny, przynosiły zapatrzone dzieci (których było około 300) w czarodziejską krainę baśni. Dzieciaki z zapartym tchem śledziły losy dzielnego Spriditisa i okazywały mu głośno swoje poparcie moralne.

Przed przedstawieniem wygłosił przemówienie p. Zadevassers, instruktor — kierownik szkolnego „Mazpułku”. W przemówieniu swym pouczył dzieci o roli świąt w życiu „Mazpułków”, a szczególności o znaczeniu Święta Rodziny, z okazji którego odbywała się ta zabawa dziecinna. W bardzo ciepłych słowach podziękował przedstawicielowi Konsulatu R. P. w Rydze za przybycie na przedstawienie i przychylnie ustosunkowanie się do imprezy. Polskiemu Towarzystwu Oświaty za umożliwienie przedstawienia przez oddanie kukielek do dyspozycji, oraz p. Zygmondowej za pracę włożoną w wyreży-

serowanie sztuki. W chwili, kiedy dziękował p. Zygmondowej, jedna z uczennic wręczyła jej bukiet kwiatów.

Podkreślić należy sympatyczny nastrój, panujący na sali. (k)

Daugawpils

BIEG PRZEZ DAUGAWPILS. 8. maja b. r. odbył się zorganizowany przez ZPM bieg przez Daugawpils. W biegu wzięło udział 17 sportowców i sportsmenek, reprezentujących 6 organizacji, a mianowicie: Stow. „Harfa”, 18. pułk Aizsargów, Pułk Aizsargów kolejowych, Łotewskie tow. sportowe (LSB), „Trumpeldor” i ZPM. Nie stawili się na start zgłoszeni uprzednio zawodnicy Łotewskiego Sokola.

Zawody zostały przeprowadzone we wzorowym porządku przy bardzo licznych napływie publiczności, która gromadziła się w okolicy startu i finiszu. O przebiegu zawodów publiczność była informowana za pomocą megafonu. Z kilku punktów kontrolnych nadchodziły aktualne informacje o przebiegu walki.

Do biegu na 3000 m. z 20 zgłoszonych zawodników stanęło na starcie 10 zawodników. Prowadzenie na początku podjął zawodnik „Trumpeldoru” Frigelson, następnie Tals z 18. pułku aizsargów, i wreszcie na ostatnim kilometrze wyszedł na czoło Siniewicz (ZPM), który przeprowadza ostrą walkę z zawodnikiem aizsargów Żigurem (z Krustpils) i zwycięża w czasie 10 min. 12,6 sek. Jako drugi przerywa taśmę Żigurs (18. p. aizs.) w czasie 10 min. 14,8 sek. Na 3. miejscu uplasował się zawodnik aizsargów Tals z czasem 10 min. 36 sek.

Na starcie biegu na 1000 m. stanęło 7 zawodniczek (zgłoszono uprzednio 9). Walka przez cały czas była bardzo napięta. Na bardzo ostrym finiszu o pierwszeństwo walczyły 2 zawodniczki. Pierwsza dopada mety w czasie 4 min. 0,3 sek. Gajlewiczówna (ZPM, Daugawpils), druga, tuż za pierwszą, Januszewska (ZPM, Deme) w czasie 4 min. 0,8 sek., trzecia — Szydłowska (ZPM, Daugawpils) w czasie 4 min. 4,1 sek.

Należy podkreślić, że w tak trudnym dla pań biegu wszystkie zawodniczki bieg ukończyły, żadna się nie wycofała, co świadczy o dobrym przygotowaniu i systematycznym uprzednim treningu.

W kwadrans po ukończeniu obu biegów zdobywcem pierwszych trzech miejsc w każdej konkurencji doręczono nagrody oraz piękne pamiątkowe dyplomy. Wydanie nagród odbyło się przed tysięcznym tłumem w portalu Teatru Miejskiego. Zgromadzeni wyrazili uznanie dla zwycięzców gorącymi oklaskami.

Organizacja zawodów sprawna, nie zakłócona żadną niespodzianką. Punkty kontrolne, informacje telefoniczne z trasy i wszystkie siły pomocnicze należycie wywiązały się ze swych obowiązków.



Start zawodników



Zwycięzynie i zwycięzcy przed rozdaniem nagród

Szczególną zasługę w tym względzie ma instruktor sportowy ZPM p. Aleksander Sosnowski.

Bieg przez Daugawpils wzbudził duże zainteresowanie wśród mieszkańców miasta, którzy z uwagą przyglądali się zawodom. (w)

TURNIEJ BŁYSKAWICZNY PIŁKI NOŻNEJ W DAUGAWPILS został rozegrany w dn. 7. i 8. maja, przynosząc zwycięstwo Sportowemu Klubowi Armii (ASK).

Polskie drużyny „Harfy” i ZPM spotkały się w pierwszej grze ze sobą. 20-to minutowa gra pozostała bez rezultatu. O wygranej zdecydowały strzały karne, podyktowane, zgodnie z prawidłami turnieju, dla każdej strony. „Harfa” uzyskała z karnych 1 bramkę. ZPM — 2: w ten sposób ZPM wszedł do następnej gry z ASK. Niestety, w tej grze zdecydowane zwycięstwo odniósł klub Armii.

„Harfa” spotkała się poraz drugi z drużyną kolejowego pułku aizsargów. Drużynie naszej nie sprzyjało tym razem szczęście zupełnie. Gra przeszła z wynikiem 1:1, strzały karne nie dały zdecydowanego rezultatu, ale losowanie zdecydowało o wypadnięciu „Harfy” z dalszych rozgrywek.

ZPM spotkał się w następnej grze z „Trumpeldorem”. O wygranej klubu żydowskiego zdecydował strzał karny, podyktowany przez sędziego za jakieś przekroczenie. Analogiczny strzał nie został przez ZPM wykorzystany.

Ostateczny wynik turnieju błyskawicznego jest następujący:

1. miejsce Sportowy Klub Armii,
2. miejsce Pułk aizsargów kolejowych.
3. miejsce DISK.
4. miejsce Trumpeldor
5. miejsce ZPM, Daugawpils.
6. miejsce 18. pułk aizsargów.
7. miejsce Łotewskie Tow. Sport. (LSB).
8. miejsce „Harfa”.
9. miejsce Sportowy Klub Armii — kawaleria.

TAPICER POSZUKUJE PRACY

Przychodzi do domu naprawiać materace, tacht, kanapy za najniższą opłatą.

Adres: ul. Stabu 73, m. 11 **KAROL OZOLIŃSZ**

MACIEJ ŁAPINKO

Obrazki Latgalskie

PAN TUBYLSKI MATEUSZ NA SWOJEJ GOSPODARCE — „ŻYNIŃOWCE”

Latgalia jest krajem pięknym, pagórkowatym, obfitującym w jeziora i zagajniki. Wbrew twierdzeniu niektórych historyków i statystyków zamieszkuje ją 10 narodowości: Łotysze, Rosjanie, Polacy, Białorusini, Estończycy, Żydzi, Niemcy, Litwini, Cyganie, pojedynczo Francuzi oraz — również pojedynczo — rodziny czeskie. Estończycy mieszczą zwartą masę w gminie Pyldzińskiej, Nerzeńskiej i Jandupskiej. Wsie polskie, dziś rozparcelowane, znajdują się w powiecie Ludzeńskim w gminach Rundańskiej i Nerzeńskiej oraz w powiecie Rezekneńskim w gminach Bukmujskiej i koło Warklan; szczególnie zwartą masę mieszczą włościanie — Polacy w byłych majątkach Hylzenów w pow. Daugawpils. Dużo Polaków mieszka w miasteczkach i miastach Latgalii, jako rzemieślnicy (kowale, cieśle, stolarze, szewcy etc.), w pojedynczych zaś chutorach i w poszczególnych zaściankach i centrach byłych majątków mieszczą we wszystkich gminach Latgalii. Krajobraz Latgalii zmienił się dziś do niepoznania. Na każdym pagórku chutor, błota częściowo osuszone, w wielu miejscach zaprowadzono sztuczne łąki, drogi utrzymane w możliwie wzorowym porządku. Wielu Łotyszów umie mówić po polsku: tylko z trudem wynawiają litery f, ch, e — mówią więc zamiast funt — punt, zamiast fabryka — pabryka, zamiast chęć — kcem, chleb — kleb, zamiast szczyptę ect.

Serdeczne wyrazy szczerego współczucia członkowi Polskiego Towarzystwa „Auszra” w Rydze p. **JAROSŁAWOWI WILPISZEWSKIEMU** z powodu zgonu Jego Brata

Ś. † P.

inż. Michała Wilpiszewskiego

składa

POLSKIE T-WO „AUSZRA”

ANNA KOLUMNA MŁODYCH

Wacław Pynkan

Na marginesie codzienności

Rezekne, w maju
W sobotę, 7-go b. m. w lokalu Polskiej Szkoły Podstawowej w Rezekne miejscowa filia „Harfy“ zorganizowała wieczór programowy. Jakkolwiek głównym się to może wydać, wieczór ten, jak od poprzedniego czasu wiele innych objawów, nasunął smutne refleksje. Coś się w społeczeństwie naszym popsuło i psuje dalej — wydaje się — bezwzględnie, systematycznie.

Zanikła gdzieś nasza solidarność społeczna, której tak niedawno jeszcze zazdrościliśmy nam i wnoszono, nie dogadza nam szkoła nasza — wolimy pójść do obcej, rokując sobie lepsze stąd nadzieje. Nie chcemy zrozumieć, że przyczyną niepowodzeń naszych może być raczej fakt, że jesteśmy materiałem mało wartościowym, nieokreślonym. Kto za 30 srebrników sprzedał własną duszę, ten za 10 groszy odsprzeda zaufanie obcych.

Nie podoba się nam pismo nasze. Znajdujemy tysiące zarzutów i wykrętów, aby się usprawiedliwić i wymówić od jego prenumerowania, nie biorąc pod uwagę, że od nas samych zależy, aby pismo to było dobre i wychodziło nie raz na tydzień, ale codziennie.

Nie podoba się nam czytelnia nasza z jej książkami i wolimy zasilać biblioteki żydowskie, rozczynając się w sensacji moskiewskiej i zapominając, że wyrządzamy tym straszną, niepowetowaną krzywdę czytelnikom swoim, bo przecież im mniej będzie czytających, tym mniej możliwości nabywania dzieł towarzyszy.

Gardzimy językiem ojczystym, przeplatamy go wciąż tradycyjną francuszczyzną: moskiewskim. Przysłuchamy się, jak mówi młodzież szkolna. Na tę samą wyrazów będzie tam z pewnością 4 obcych.

Przedziwna abnegacja!
Nie mamy czasu, nie możemy poświęcić jednej godziny dziennie, by pójść na nabożeństwo majowe, które dotąd stanowiło naszą chlubę. Zatraciliśmy wewnętrzną potrzebę, co nie rozumiemy, a nie zabyliśmy zrozumienia, iż stawić się należy na nabożeństwo, gdzie jest słowo polskie, nie mówiąc już o słowie bożym.

Teatrzyk kukielkowy nie skusi nawet dzieci, bo dzieci nasze potrzebują silniejszych emocji, niż takie „dzieciństwo“.

Publiczność nasza przestaje uczęszczać na przedstawienia polskie, tolerując jedynie takie, na których można pokazać i oglądać toalety, strąbić się w bufecie.

Zapominamy, że dochód z przedstawień tych idzie częściowo na szkoły, częściowo zaś zasila kasę organizacji, do której przecież od czasu do czasu trzeba nam się zwrócić o pomoc.

Nie skusiło nikogo nawet nazwisko Żeromskiego, gdy „Harfa“ z Daugawpils stawiała „Przeziębłą“. A przecież znane ono winno być wielu i wielu coś mówić. Nie dopisał nawet prosty obowiązek względem gości.

Nie umiemy ocenić wysiłku grona osób dobrej woli, które bezinteresownie nie jedną chwilę poświęcają, aby się do wystąpienia przygotować.

Widziałem w Wilnie w teatrze panie w sweterkach i domowych sukienkach w skupieniu przyglądające się scenie: z tego widać, że idą patrzeć, nie zaś aby je oglądano.

Młodzież szkolna, o ile się na wieczorkach ta-

kich ukaże u nas, aż tupie nogami z niecierpliwości, aby prędzej się skończyła sztuka i nastąpiły tańce. Tańce i tańce bez końca — bezmyślne, oszalałające.

I to pod bezpośrednim wrażeniem, jakie przyszło do nas z Kongresu w Berlinie, spadło na nas, jak olśniewająca błyskawica. Czuje się po tym u siebie człowiek, jak ktoś, co z dnia jasnego wszedł w piwnicę. Owinął go chłód zatechły, omotały pajęczyny.

Poprzez istry dzieci, katowanych we Wrześni, ponad wóz Drzymały leci powietrzem śpiew skowronkowy:

— Wytrwamy i wygramy! —

Tak jest w Niemczech.

A u nas?

Salomea Sakewiczowa

Pamięci małego chłopczyka

Przeglądając „Nasze Życie“, trafiłem na nekrolog, poświęcony Józefowi Zdanowskiemu. Narazie nie mogłam sobie uprzytomnić: który to, jaki Zdanowski? Przesunęły się w pamięci znane osoby o tym nazwisku i dopiero wtedy uderzyła myśl: to Józio Zdanowski, to ten mały chłopak, taki miły, taki dobry i taki zawsze, zawsze uśmiechnięty! Dziwnie bolesnego doznałam uczucia i taki szczerzy żal mię ogarnął, jak za kimś bardzo bliskim i bardzo drogim. I wprost nie chciało się i nie chce się wierzyć, że umarł, że już nie żyje... Postać to była niecodzienna, taka, której się nie zapomina nigdy. Dziś szczególnie żywo staje mi w oczach ta niewielka, ale dosyć krępa, taka zwarta sylwetka o dużych, ładnych oczach, ślicznych brwiach i rumianych, świeżych policzkach... I ten uśmiech, który nigdy nie schodził z jego ust, i to wprost dzwierzące zażenowanie, gdy się do niego z czym zwracało lub gdy o co pytał. Spokojny był w największym stopniu. Gdy inni w klasie swawolili lub po prostu „łamali sobie głowy“, on siedział na uboczu, patrzył i — uśmiechał się. Na lekcjach sie-

dział cichutko, ani się kiedy poruszył, i wprost wchłaniał oczyma i uśmiechem to, co mówił nauczyciel. Szczególnie jednak żywo zapalały mu się oczy i rumieńce, gdy była godzina lektury lub lekcja zastępcza — gdy wchodziłam do klasy z „Antkiem“ Prusa lub inną książką.

Bardzo lubił czytać, co jednak nie przeszkadzało, że lekcje odrabiał sumiennie, pilnie i systematycznie. Wyjątkowo był usłużny. Obok Zygmunta M., zawsze pierwszy stawał do każdej pracy i bardzo chętnie ją wypełniał. Najczęściej, gdy miałam dodatkową robotę w bibliotece, zwracałam się do klasy z zapytaniem: „Kto może i chciałby dziś pracować w bibliotece?“ — i zawsze, jak na komendę, wyskakiwały dwie postacie w białych bluzach — Józio i Zygmus. Łączyła ich wspólna ława szkolna i jednakowe upodobania. Bardzo często sami proponowali mi swoje usługi. Wtedy śmielszy Zygmus mówił, a Józio stał obok i uśmiechał się, ale oczy pały mu wielką pochopnością i prośbą. Ostatni raz widziałem go w maju ub. roku. Wracali z Zygmuntem, jak zawsze, razem ze szkoły. Na mój widok ucieszyli się bardzo szczerze. Przywitaliśmy się serdecznie. I znowu Zygmus mówił, a Józio stał obok ze swoim miłym i tak charakterystycznym uśmiechem. A więc nic się nie zmieniło! Dziwiłam się tylko, że urosli, zmężnieli. — „A bo to za dwa lata mamy maturę, proszę pani!“ — odezwał się Zygmus.

— „Niech tylko Pani koniecznie przyjedzie na nasz akt!“ — zawołał Józio.

— „Tak, tak, prosimy koniecznie! Przecież to była Pani klasa!“ — dodał pierwszy.

— „Dobrze, przyjadę napewno! Tymczasem jednak życzę Wam powodzenia, a jak skończycie i zostaniecie profesorami, to oddam Wam na naukę swoją Danusienkę — dobrze?“

— „Dobrze!“ — zawołali razem i śmieli się serdecznie.

I teraz znowu jest wiosna, ale nie ma już tego „małego chłopczyka“, który tak wiosennie umiał się uśmiechać... Trudno jest z tym się pogodzić, ale tak jest. Niech więc ziemia będzie Ci lekka, mój Ty niezapomniany „mały chłopczyku“! —

Maj, 1938 r.

nia z uprzążą krakowską. Oficer uważał odmowę za sabotaż i wprost więc sięgnął po rewolwer. Ordynans, człowiek mniej surowy i bezwzględny w prawach wojennych, rzekł z nutą współczucia na nieumknięty los Tubylskiego z wymówką: „Człowieku, cóż ty sobie myślisz, czy nie wiesz kogo masz przed sobą, toż to jest baron, wyższy oficer!“ W obliczu śmierci, wyczuwającej się z lufy rewolweru, obudziła się w „człowieku“ narodowa duma polska, zagrała krew rycerska więc pogardliwie, spojrział na oficera i rzekł z ironią i wyrzutem: „Baronie, cóż, przybyłeś mordować niewinnych i bezbronych ludzi?“ Azali ton głosu czy siła spojrzenia oczu Tubylskiego sprawiły, że, zamiast oczekiwanego wystrzału, opuściła się lufa rewolweru, a baron z widocznym zakłopotaniem zagadnął: „A kim jesteś, obywatelu?“ — „Jestem Tubylskim, Polakiem, nie mniejszą mam odrazę do bolszewików, niż ty, wożaku, więc po cóż mnie terroryzujesz?“ Burza minęła, baron udobruchał się i prosił przynajmniej o radę jak zaprządz konia. (DCN)

Ś. + P.

Ludwik Grabczyński

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12. maja 1938 r. w maj. Szakaliszki (w pow. Illukstańskim) przeżywszy lat 86.

Pogrzeb odbył się 14. maja b. r. na cmentarzu w Łaukiesach, o czym wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego zawiadamia

stroskana RODZINA

Wśród Polaków jest sporo Tubylskich w Łatwii. Czy są krewni? Chyba po kadzieli od praktyki z rajy. Pokrewieństwo zaś obyczajowe i kulturowe bezsprzeczne. Mają ze sobą tyle wspólnego, że nie czytają polskiej gazety, mówią, że „dobrym“ językiem napisana, nie dla nas, po prostu, a dla osób inteligentnych, że „musić“ ją wyjąć „knoty“, a nie ludzi znających tutejsze warunki. Nie entuzjazmują się polskością, uważając, że w obecnych czasach, na polskość nie ma „możności“, że roztropniej nie angażować się w polskość. Dzieci do szkoły polskiej nie oddają, bo jej nie chcą, a gdzie jest — też nie oddają, bo jej nie będąc; twierdzą, że nie trzeba łamać języka, za- czynać po polsku, a potem po trzy lata w jełnej klasie w lotewskiej szkole dziecko przerabiać; nie wierzą w trwałość polskiej szkoły, jej byt zapew- nię. W kościele modlą się po polsku, w domu mówią po polsku, przeplatając często język słowni rosyjskimi. W związki małżeńskie chętnie wstępują z Rosjanami i Łotyszami, nawet ze „sta- rami“; u panien decydują względy rodzinne: byle nie być zawadą dla braci w domu i nie pozostać starą panną; u chłopców rozstrzyga głos serca i posag. Jeżdżą „linijką“ w holoblach z dągą, a z „krakowską“ uprzążą nie umieją się obchodzić tak dobrze, że nawet pan Tubylski z pod Pyldy omal że życiem nie przypłacił tej nieumiejętności. Było to w czasie oswojania pow. Łudzeńskiego od bolszewików. Z okolicy Pyldy akurat Niemcy z ludźmi bolszewików wyparli. Tubylski spotyka na drodze oficera z ordynansem, krzyczących się przy zaprzęgu bez dąg. Ordynans groźnie zatrzymał Tubylskiego i kazał mu zaprządz konia. Tu- bylski odmówił, tłumacząc się brakiem obznajomie-

Dubny

Daugawpils

(Dalszy ciąg ze str. 10)

NA BOISKU. Filia ZPM w Daugawpils rozpoczęła 6. maja sezon lekkoatletyczny na boisku LSB. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (zimno) wyniki uzyskane w niektórych konkurencjach budzą duże nadzieje. Np. w biegu na 100 m. dla pań w klasie B kilka zawodniczek wykazało doskonałe rezultaty. Na I. i II. miejscu wymierzonym za pomocą 3 sekundomierzy zanotowano rezultat 13,8 sek., na III. i IV. 13,9 sek. W grupie męskiej na pierwsze 3 miejsca zanotowano czas 12,2, 12,3 i 12,5 sek.

Słabsze, ale jak na pierwszy wiosenny wynik zadawalniające, rezultaty zanotowano w skoku w dal (panie 4,10, panowie 5,31).

Rozpoczęty trening lekkoatletyczny, podjęty z myślą o V. święcie sportu polskiego w Łotwie i II. Igrzyskach Polaków z Zagranicy, powinien przynieść dobre rezultaty.

ASK — „HARFA” 3:0 (1:0). W rozgrywkach o mistrzostwo latgalskiej ligi okręgowej „Harfa” przegrała z ASK. W pierwszej połowie mimo niepełnego składu drużyny „Harfy” gra wyrównana i tylko z karnego ASK uzyskało przewagę. W drugiej połowie ASK uzyskuje przewagę na boisku i kończy mecz wygraną.

Trzeba zaznaczyć, że „Harfa” grała w niekompletnym składzie i z silnymi rezerwowymi, gdyż w ostatniej chwili została powiadomiona o rozgrywce. „Harfa” w tej sprawie złożyła protest.

KALENDARZYK FUTBOLOWY POLSKICH DRUŻYN W DAUGAWPILS

Nasze drużyny piłki nożnej w Daugawpils wezmą udział w rozgrywkach o mistrzostwo okręgowej latgalskiej ligi futbolowej w następujących terminach:

- 21. maja o godz. 18 „Harfa” — „Trumpeldor”.
- 25. maja o godz. 19 Pułk kolejowych aizsargów — „Harfa”.
- 28. maja o godz. 18½ LSB — „Harfa”.
- 29. maja o godz. 10 ZPM/filia w Daugawpils — Sportowy Klub Armii.
- 1. czerwca o godz. 19 „Harfa” — ZPM/filia w Daugawpils.

Wszystkie gry odbędą się na boisku LSB.

Zarząd latgalskiej ligi okręgowej podjął inicjatywę ukarania grzywną pieniężną ZPM/filia w Daugawpils, „Harfy”, DISK’u i „Trumpeldoru” za posługiwanie się na boisku podczas ostatniego turnieju błyskawicznego językiem nielotewskim.

Treningi lekkoatletyczne i futbolowe dla sportowców filii ZPM w Daugawpils odbywają się na boisku LSB (Fabruara 4) we wtorki od godz. 17 do 19 i w piątki od godz. 19 do 21.

Liepaja

W NIEDZIELE, 15. MAJA B. R., zespół kukielkowy filii ZPM w Liepaja wystąpił z przedstawieniem kukielkowym bajki Anny Brigidere „Spriditis”.

Licznie zebrana dziatwa (a i starszych nie brakło) mogła tym razem podziwiać chwackie przygody małego zucha, co się nawet Liepaja nie przestraszył...

Bajka „Spriditis” jest trudna dla sceny kukielkowej, to też nie dziwne, że ta i inna lalka czasem sobie coś „fikusiła”; mimo wszystko — wrzenie dobre. Dzieci pomagały „Spriditisowi” śpiewać, przypominając raz poraz i stary repertuar.

Było to ostatnie przedstawienie kukielkowe w obecnym sezonie w Liepaja.

A więc do jesieni!.. (O)

ZE SPORTU FILII ZPM W LIEPAJA. 1. maja drużyna piłki nożnej filii miała spotkanie z LAS, zakończone na korzyść ZPM (4:2).

Treningi zespołu piłki nożnej odbywają się na boisku LAS w poniedziałki pod kierownictwem trenera Fisura i czwartkami pod kierownictwem A. Kłopcianowa od godz. 18—20.

PODZIĘKOWANIE. W imieniu Zarządu Polsko-Kat. T-wa Dobroczynności w Liepaja niniejszym składam serdeczne podziękowanie Komitetowi Pań za pracę, położoną przy urządzeniu loterii w dniu 3-go Maja b. r. Wszystkim ofiarodawcom za złożone fanty na loterię serdeczne „Bóg zapłać”. Sekretarz: L. GONCZARÓWNA

Swente

NIEUZASADNIONA PROPOZYCJA. Pewne osoby wysuwają w stosunku do filii swenteńskiej ZPM propozycję złączenia filii z mającym powstać miejscowym towarzystwem rolniczym.

Filia swenteńska jest jedyną polską organizacją w gminie swenteńskiej i sąsiednich a — przede wszystkim — jako organizacja polska ma swe zadania, cele i swój sens istnienia. Żadne towarzystwo

rolnicze o najszerszym statucie nie zastąpi działalności filii.

Filia swenteńska ZPM propozycję połączenia się nie może przyjąć również ze względów formalnych, gdyż jest częścią centralnej organizacji, obejmującej zakresem swej działalności całą Łotwę. Zrozumiała jest rzecz, że poszczególne filie ZPM nie mogą ulec likwidacji bez wiedzy i zgody Zarządu Głównego.

Miejscowa liczna ludność polska dawała niejednokrotnie dowody lojalności i napewno wejdzie do powstającego towarzystwa rolniczego, które, jako organizacja zawodowa, może istnieć obok innych organizacji kulturalno-oświatowych. Nie ma najmniejszej potrzeby likwidacji miejscowej filii ZPM, która z największym powodzeniem może istnieć obok mającego powstać towarzystwa rolniczego. Młodzież polska w Swente nie powinna zająć innego stanowiska.

Kēmeri

Pensjonat **K. FICNEROWEJ** (przy ul. Rainia 22 tel. 18) **NAJBLIŻSZY** zakładu kąpielowego i Kurhauzu. Kuchnia znanej jakości.

Posiń

WIECZÓR „PROMIENIA” W POSINIU. 23. kwietnia b. r. w sali miejscowej Polskiej Szkoły Podstawowej zebrał się posińcy na wieczór filii posińskiej „Promienia”. Nie zbrakło gości z okolic, a nawet z Rezekne. Publiczność szczerze wypełniła niedużą salę, cierpliwie oczekując na rozpoczęcie programu. Nareszcie po godzinie oczekiwania rozpoczęła się kurtyna i publiczność miała możność podziwiać grę młodocianych artystów w komedii lotewskiej „Bildinajums smalka toni”. Wszyscy naprawdę szczerze się uśmiali, patrząc na młodego wieśniaka, usiłującego postępować zawsze ściśle wedle prawideł bon tone’u. Trzeba przyznać, że artyści, mimo swego barzo młodego wieku i mimo, że występowali po raz pierwszy na scenie, czuli się na niej zupełnie swobodnie i odegrali swoje role znakomicie. Toteż śmiechy i burza oklasków szczerze ubawionej publiczności były dla nich naprawdę zasłużoną nagrodą. Za to starsi wiekiem i doświadczeniem, występujący w polskiej komedii „Tajemnica”, nie wypełnili swego zadania. Publiczność, zamiast się śmiać, niecierpliwiła się i denerwowała nie mniej od samych artystów, którzy, polegając na swym doświadczeniu scenicznym, nie raczyli nauczyć się roli. Jedynie panie trochę lepiej się wywiązały ze swoich ról. Na „Tajemnicy” skończyła się część programowa wieczoru. Zaczęły się tańce i zabawy, a raczej tylko tańce, gdyż miejscowe władze, niewiadomo z jakich powodów, nie zezwalały na zabawy śpiewane po polsku. Posiń jest chyba jedynym wyjątkiem w całym państwie, w którym nie można się bawić po polsku.

Na drugi dzień rozochoceni członkowie „Promienia” zebrał się po Mszy św. w świetlicy, gdzie kol. Święcicka z Rezekne odczytała zredagowaną na poczekaniu „Żywą Gazetkę”, która wywołała dużo dobrego humoru i nasunęła dużo dobrych projektów. Potem ośpiewano wspólnie kilka piosenek; humoru obecnych nie zamąciła nawet wizyta policji, źle poinformowanej widocznie o tym, co się dzieje w świetlicy. Po śpiewie i po grze w siatkówkę należało zabrać się do pracy, t. zn. przy prowadzić szkołę do porządku, co było już mniej przyjemnym od śpiewu. Sala jednak szybko odżyła ponownie szkolny wygląd i wtedy dopiero pracownicy członkowie (a takich, niestety, było bardzo mało) wrócili do domów. (Em)

Z historii polskiego harcerstwa żeńskiego

Piętnaście lat

2. drużyna znowu zmienia opiekunkę na miejsce odchodzącej p. J. Koreckiej przychodzi p. S. Krasowska.

W r. 1934 zarządzeniem ŁGCO zostaje zmieniona numeracja drużyn i gromad zuchowych. Odtąd drużyna młodszo-harcerska, gromada zuchowa i starszoharcerska otrzymują ten sam numer. Wobec powyższego 2. drużyna starszych dziewcząt przylacza się do 68. drużyny. Mamy więc odtąd w Rydze dwie skompletowane drużyny, t. j. 22. i 68., liczące ponad 100 osób każda.

W r. 1935 staraniem p. M. Stankiewiczówny przy 1. polskiej szkole podst. w Rydze powstaje 53. drużyna młodszo-harcerska, która ma jednocześnie i gromadę zuchową.

W związku z 25-leciem Związku Harcerstwa Polskiego na zlot do Spały udaje się trzydziści parę druhen pod kierown. Br. Pietkiewiczówny, jako najstarszej harcerki.

W r. 1936 w Liepaja wobec wzrastającego zainteresowania harcerstwem organizuje się przy szkole polskiej 83. drużynę harcerską wraz z gromadą zuchową.

W Rydze zachodzi zmiana w 22. drużynie. Drużynowa dhna E. Przygintówna opuszcza Rygę i wyjeżdża na stałe do Polski, powierzając dalszą pracę w drużynie swoim wychowankom.

Wobec zwiększającej się stale liczby oraz różnorodności upodobań młodzieży, powstaje myśl założenia drużyny żeglarskiej. Inicjatorką i założycielką jest dhna J. Witkówna, wychowanka 22. druż. Za zezwoleniem władz harcerskich wyjeżdża ona na kurs wodny do Polski, po czym zakłada drużynę żeglarską — pierwszą tego rodzaju na terenie Łotwy.

Na zakończenie słów kilka o pracy społecznej naszych druhen. Biorą one czynny udział we wszystkich niemal organizacjach. Samodzielnie prowadzą świetlice dla dzieci i dla dorosłych, prowadzą biblioteki na peryferiach miasta, czynnie pracują w zespole Teatru Polskiego w Łotwie, Chórze Maturzystów, w Polskim Stowarzyszeniu Akademickim oraz w Stowarzyszeniu Polskiej Młodzieży Katolickiej „Promień”.

Współpracujemy też z Główną Kwaterą ŁGCO. Przeprowadzamy kursy dla zastępowych. Jeden taki, dla uczestniczek z całej Łotwy, już się odbył na jesieni. Drugi — dla Rygi, czynny od lutego, zakończy się w maju. Przetłómaczyliśmy na łotewski polską książkę harcerską „Rzekę” — dhny Ewy Grodeckiej. Celem zasilenia kasy drużyn, organizujemy wspólne doroczne imprezy. (DCN)



Drużynowe polskich drużyn ŁGCO w dniu uroczystości 15-lecia harcerstwa naszego w Łotwie

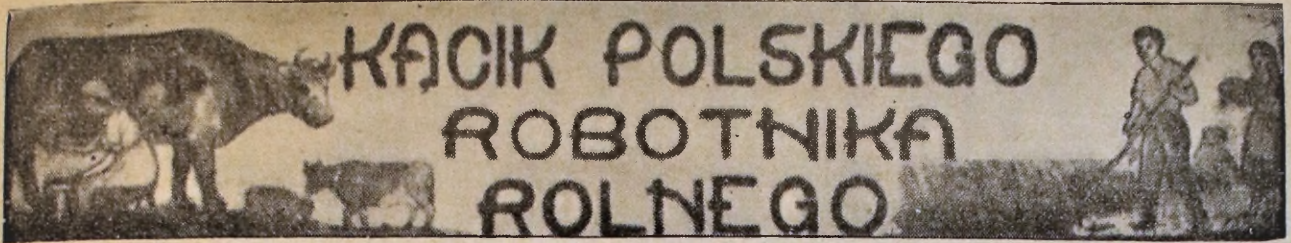
Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę

Ś. † P.

Michałowi Wilpiszewskiemu

oraz wszystkim tym instytucjom i osobom, które wyraziły żal i współczucie rodzinie Zmarłego przesłali lub złożyli — najserdeczniejsze „Bóg zapłać” składa

BRAT i RODZINA



O czym powinieneś wiedzieć

gdy znajdziesz się na Łotwie*

W szczególności należy osobno pokwitować wynagrodzenie za pracę niedzielną w polu, która winna być opłacana podwojnie.

Pamiętać dalej należy, że wszystkie potrącenia winny być wyszczególnione w rachunku płacy. Przez pierwsze 2 miesiące potrąca pracodawca połowę zarobku jako kaucję. Tę kaucję otrzymuje robotnik po skończeniu kontraktu. W razie sporu z robotnikiem, kaucję tę pracodawca wpłaca do Łotewskiej Izby Rolniczej. Kaucję tę otrzyma pracodawca jako odszkodowanie za zerwanie umowy o ile wytoczy proces robotnikowi i go wygra. W przeciwnym przypadku kaucję zwróci Łotewska Izba Rolnicza robotnikowi.

14. Nie należy wchodzić z gospodarzem w cichą umowę co do zmniejszenia wynagrodzenia za pracę. Robotnik winien otrzymać swój zarobek w latach w takiej wysokości, jaka oznaczona w kontrakcie.

15. Wyjeżdżając za granicę po to, by zaoszczędzić trochę pieniędzy, abyście po przyjeździe do Polski mogli urządzić lepsze życie. Nie kupujcie więc niepotrzebnych rzeczy, jak gramofony, rowery, płyty gramofonowe, instrumenty muzyczne itd. Płacicie za starą, zniszczoną rzecz dużo pieniędzy i w dodatku nie możecie tej rzeczy wywieźć z Łotwy do Polski, dlatego, że za takie rzeczy przy wywozie do Polski trzeba płacić wysokie cło.

Jeżeli jednak któryś z Was ma rower lub gramofon i chciałby te rzeczy wywieźć do Polski, powracając do kraju na stałe, a nie na urlop, to musi załatwić następujące formalności:

a) przede wszystkim trzeba mieć rachunek kupna (rekins) lub też zaświadczenie policyjne względnie urzędu gminnego, z których to dokumentów powinno wynikać, że wymieniona w rachunku kupna lub zaświadczeniu rzecz, jest własnością robotnika, była przez niego używana w Łotwie co najmniej przez 1 rok; z paszportu robotnika (cy), który (a) chce daną rzecz wywieźć z Łotwy, powinno wynikać, że dany robotnik mieszkał w Łotwie również nie mniej niż 1 rok.

b) taki rachunek kupna albo zaświadczenie robotnik powinien przysłać do Konsulatu Polskiego w Rydze lub Dyneburgu (Daugawpils) celem poświadczenia. Na podstawie poświadczonego przez Konsulat rachunku kupna lub zaświadczenia, robotnik będzie mógł wywieźć do Polski daną rzecz bez cła, w przeciwnym bowiem razie trzeba będzie zapłacić na polskiej granicy wysokie cło.

16. Każdy robotnik posiadający książkę wojskową powinien tę książeczkę

PAMIĘTAJCIE

O WIELKIM KONKURSIE

„NASZEGO ŻYCIA“

z nagrodami Konsulatu R. P. w Rydze, ogłoszonym w Nr. 15 (173) z dnia 10. kwietnia b. r. w „Kaciku Polskiego Robotnika Rolnego“

NAJLEPSZE ODPOWIEDZI NA 10 PYTAŃ KONKURSOWYCH BĘDĄ NAGRODZONE

PIERWSZA NAGRODA:

Emigracyjna książeczka oszczędnościowa PKO na 50.— zł.

DRUGA NAGRODA:

Taka sama książeczka na 25.— zł.

TRZECIA NAGRODA:

Taka sama książeczka na 10.— zł.

Patrzcie warunki konkursu, rozpisane dla polskich robotników rolnych w Nr. 15 (173) „Naszego Życia“!

przysłać do Konsulatu Polskiego w Rydze lub Dyneburgu celem zarejestrowania, podając swój dokładny adres łotewski, jak również załączając na odpowiedź, tj. zwrot książeczki wojskowej, 80 santymów w znaczkach pocztowych.

17. O ile robotnik ma zamiar pozostać na dalszą pracę po upływie terminu swego kontraktu, to kontrakt ten trzeba przedłużyć w najbliższym Biurze Pracy i okazać go miejscowej policji celem przedłużenia pozwolenia pobytu na Łotwie.

18. Jeżeli termin paszportu zagranicznego upłynął, trzeba paszport przysłać do Konsulatu Polskiego z prośbą o przedłużenie tego terminu na dalszy okres czasu, podając dokładny adres i załączając do listu 80 santymów w znaczkach pocztowych na odpowiedź.

19. Jeżeli którykolwiek z robotników

Hallo! Hallo!

Zapamiętajcie to sobie!..

Piszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujecie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA“!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj! Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefnować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano, do 3

zgubi swój paszport, winien natychmiast udać się do tego urzędu policyjnego, gdzie był zameldowany, i prosić o spisanie protokołu w sprawie zgubienia paszportu i ogłoszenia zguby w gazecie urzędowej „Valdibas Vesnesis“, która wychodzi w Rydze, wpłacając w tym celu 1 lat. Następnie należy nabyć numer gazety, w której będzie ogłoszenie i przesać do Konsulatu z prośbą o wystawienie nowego paszportu.

20. Zawierając związek małżeński czy to z robotnicą polską, czy też z obywatelką łotewską, robotnik powinien przysłać do Konsul. Polskiego: a) swój paszport, paszport żony, b) świadectwo ślubu, 5) metrykę urodzenia żony i 4) dwie fotografie żony, bez nakrycia głowy na białym papierze. Co do kosztów Konsulat powiadomi zainteresowanego robotnika osobno.

21. Robotnik może być wydalony z Łotwy tylko na podstawie orzeczenia naczelnika powiatu lub jego pomocnika. Nie ma prawa czynić tego miejscowy policjant, któremu nie wolno też umieszczać w paszporcie czy też umowie o pracę żadnych uwag (np. o zachowaniu się itp.). We wszystkich tych przypadkach należy zwracać się do Konsulatu Polskiego.

22. O ile ktoś chce sprowadzić swych krewnych na roboty rolne, musi zwrócić się do łotewskiego Biura Pracy, które te sprawy załatwia. Jeżeli Biuro Pracy nie zgodzi się na sprowadzenie danej osoby, to gospodarz powinien zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Iekszlietu Ministrija) w Rydze z prośbą o zezwolenie na przyjazd do Łotwy jego krewnych. Zezwolenie to należy przesać lub przynieść do Konsulatu, który napisze odnośne pismo do starostwa.

(Dokończenie nastąpi)

po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23 568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Czytaj nie tylko te porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

Jeśli przysyłasz prenumeratę za pismo — przysyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Łs 4.50, za rok — Łs 9.— lub za kwartał — trzy miesiące — Łs 2.40), gdyż przy przysyłaniu po Łs 0.80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Łs 2.40 rocznie.

* Patrz początek w Nr. Nr. 176 i 177 „Naszego Życia“.

Nasze porady i odpowiedzi

JAN SKAKUJ poszukuje **ANDRZEJA SZABATA** z powiatu Bilgorajskiego, ze wsi Huta Podporna, który przyjechał do Łotwy 6. kwietnia. Wiadomość o miejscu jego pobytu prosimy kierować: **J. Skakuja, Rujiena, Ozolu m., Codes pag.**

WIKTOR MATUREWICZ — RENCENI. Ponieważ nie ma Pan żadnej zaległości, nadesłane, jako koszt za przesyłki pisma do Polski Ls 2.—, zaliczyliśmy na konto prenumeraty Pana w Łotwie. Ma Pan więc opłaconą prenumeratę do 1. października b. r.

BOGUSZ WŁADYSŁAW — KALNCIEMS. Dziękujemy za rozpowszechnianie pisma między robotnikami. Przez wpisanie do kontraktu i podpisanie przez gospodarza i Pana nadwyżka staje się ważną. P. Bronisław Śliżawski w listopadzie ub. roku wyjechał do Polski i pisma nie prenumeruje.

PLASUN PAWEŁ — GLUDA I BEJNAROWICZ K. — TRIKATA. W sprawie przeliczeń przekazywanych do Polski pieniędzy należy się zwrócić do Konsulatu R. P. w Rydze.

OSTROWSKI AUGUST — MATISZI. Jeżeli Pan chce, aby pieniądze czekały na Pana, należy przelać je na PKO. O sposobie przekazywania zarobionych pieniędzy patrz numery 170. i 171. „Naszego Życia”.

BRASEWICZ JÓZEF — WIESITE. List Pana skierowaliśmy do Konsulatu.

LEGENC EWA — SAIKAWA. Aby sprowadzić brata, należy znaleźć gospodarza, który zechciałby go zatrudnić. Wraz z tym gospodarzem trzeba udać się do biura Pracy, które załatwi dalsze formalności.

C. CYBIN — DOBELE. Gazetę wysyłamy Panu pod nowym adresem. Adres p. Michała Kaziukowicza: pasts Galgauska, p. k. 28, Liseszos.

NOWOSAD SZYMON — UGALE. Na odcinku przekazu pieniężnego, jaki otrzymaliśmy w marcu wraz z sumą Ls 6,80, nie było zaznaczono, że Ls 1,20 przynacza Pan na słownik i dlatego całą sumę zaliczyliśmy na konto prenumeraty Pana, opłacając w ten sposób 9 miesięcy (od marca do listopada b. r. włącznie). Słownik nadesłany po otrzymaniu Ls 1,20.

BURSKI TADEUSZ — PRIEKULANI. Po „Trylogię” Henryka Sienkiewicza należy zwrócić się do księgarni polskiej G. Butkiewicza (Riga, Kr. Barona 14). Kosztuje ona Ls 30.— bez przesyłki pocztowej (6 tomów). „Walca Bałtyku” nie znaleźliśmy. W sprawie opłat paszportowych patrz numer 176. „Naszego Życia”.

GOŁĄB B. — TOME. Ponieważ listów takich, jak Pan, otrzymujemy setki, nie możemy wszystkich czy to od razu czy to w ogóle zamieścić. Listy, które nie zamieszczamy, wykorzystujemy przy sposobności jako materiał do artykułów lub pogadanek w Wami.

KOWALONEK MAREK — MADONA. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. sierpnia b. r.

W. STEPANÓW — ROZENI. Należy przelać do Konsulatu Polskiego w Rydze paszport męża i żony, metrykę ślubu oraz Ls 5,80 — jeśli żona była dotąd obywatelką łotewską, albo Ls 4,50 — jeśli obywatelką polską.

B. OLECHNOWICZ — RENCENI. Jeśli gospodarz nadwyżkę w postaci premii potwierdzi własnoręcznym podpisem na umowie, to taka nadwyżka obowiązuje.

MICHAŁSKI BOLESŁAW — CIRSZI. Znaczkę otrzymaliśmy. P. Józefa Jaroszewicza nie mamy wśród swoich prenumeratorów.

SZUTOWICZ MICHAŁ — ERGEME. Sprawę i list Pana przekazaliśmy do Konsulatu R. P. w Rydze.

ADOLF ŁOZYŃKO — STRAZDE. Pieniądzy otrzymaliśmy. Prenumerata opłacona do 1. sierpnia r. b.

STEFAN JARMUSZEWICZ — DZELŻAWA. Za prenumeratę do Polski winien nam jest Pan Ls 2,60. Jak otrzymany od Pana pieniądze, wówczas doślemy brakujące numery.

ROMAŃCZUK WINCENTY — DUNTE. Gazetę wysyłamy pod nowym adresem. Adres p. Waleriana Romańczuka: p. Birzgale, B. Pūlkenos.

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że **EMIGRACYJNA KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O.**, to najlepszy Twój Przyjaciel!

KUDZIN JAN — RENDA. Po książki należy zwrócić się do księgarni G. Butkiewicza (Kr. Barona iela 14). Gazetę wysyłamy.

TALAPIN JÓZEF — ZIRAS. Omyłkę, jaka się wkradła na karcie rejestracyjnej, sprostować można przy sposobności czy listownie w Konsulacie; specjalnie jechać nie warto. Pieniądzy otrzymaliśmy. Prenumerata opłacona do 1. października b. r. Adresu p. B. Kaczanowskiej nie mamy.

PLESZKUN STANISŁAW — ESTONIA. Gazetę wysyłamy na nowy adres. Prenumeratę opłacił Pan do 1. września b. r.

CZERNIAWSKI MICHAŁ — ESTONIA. Pieniądzy otrzymaliśmy. Prenumeratę opłacił Pan do 1. sierpnia b. r. Pieniądzy w liście przesyłać nie wolno, należy je nadawać przekazem pocztowym.

KONSTANTY WIEREMIEJ — NAUDITE. Prenumeratę opłacił Pan do 15. sierpnia b. r. W sprawie przeliczenia pieniędzy należy zwrócić się do Konsulatu R. P. w Rydze.

ROMAŃCZUK WALERIAN — BIRGALE. Numery dostaliśmy. Adres p. Wincentego Romańczuka: pasts Dunte, Kaln-Kangos, Dantes pag.

KAZIMIERZ RACZKO — GAIKI. Jeśli suma dodatkowa będzie wpisana do kontraktu na ostat-

niej stronie i podpisana przez gospodarza, staje się obowiązującą. Adres zmieniliśmy.

SZKUT MIKOŁAJ — ILZENE. W ten sposób, jaki Pan opisuje, można wyjechać na urlop do Polski. Starostwo paszport sprolonguje. Karta na prawo jazdy rowerem w Łotwie potrzebna też jest i robotnikowi polskiemu. Dziękujemy za zachęcanie robotników do czytania i prenumerowania naszego pisma.

OSIECKI PIOTR — WESTIENA. Słownik polsko-łotewski nadesłany po otrzymaniu od Pana Ls 1,20 (można w znaczkach pocztowych).

NALEŻY MELDOWAĆ KSIĄŻECZKI PKO

Każdy, kto jedzie do Polski, a posiada przy sobie książeczkę oszczędnościową łotewskiego P.K.O. — powinien jej posiadanie zameldować władzom granicznym, zarówno łotewskim jak i polskim, gdyż inaczej książeczka zostanie zatrzymana na granicy i trudno ją będzie potem odebrać.

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWERÓW W ŁOTWIE OBOWIĄZUJĄ RÓWNIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW

Z Waszych listów

TRZECI MAJ W JELGAWA

... „I ja tam byłem, miód, wino pitem” . . .

I ja tam byłem, lecz wina ani miodu nie piłam, gdyż nie był tam bał dla ciała, ale był bał dla ducha.

Więc o tym znaczeniu duchowym tej drogiej sercu każdego Polaka uroczystości chcę kilka słów napisać.

Obchód święta Trzeciego Maja w Jelgawie dla polskich robotników rolnych, to cicha manifestacja ich przywiązania do Ojczyzny. Nie zważając na straty materialne, związane z podróżą, ani, jak owa koleżanka w różowej bluzce, o której pisał Stary Bartłomiej, na chłód i może głód, podaliśmy ochoczo do Jelgawy, gdyż chcieliśmy okazać naszą przynależność do jednej, wielkiej rodziny, wspaniałego Narodu Polskiego. Mimo że Matka nasza poskapiała nam dobr materialnych, przecież jednak kochamy Ją, a miłość nasza tym jest szersza i silniejsza, że bezinteresowna.

Chcieliśmy także okazać naszą dobrą wolę solidarnego postępowania, zgodnie z życzeniem naszych polskich władz. Wystarczyło, że Konsulat R. P. w Rydze wezwał nas za pośrednictwem „Naszego Życia” do wzięcia udziału w obchodzie rocznicy Konstytucji 3-go Maja, a bez specjalnej zachęty ani też tym bardziej przymusu, życzenie Konsulatu wykonaliśmy. Sam program uroczystości, jak na pierwszy raz, był bardzo dobry, a przecież mamy nadzieję, że na przyszły rok będzie jeszcze lepszy. Tak dobrze czuliśmy się w miłej atmosferze uroczystej akademii, że po skończeniu programu chciało się wołać: **bis, bis, jeszcze raz!** Szkoda, że nikt nie podał inicjatywy do wzniesienia okrzyku na cześć naszego opiekuna i głównego organizatora tej miłej uroczystości, p. Konsula, bo napewno ściany by się zatrzęsnęły od gromkiego: **Jaśnie Wielmożny Konsul R. P. w Rydze Pan Stefan Ryniewicz, niech żyje!**

Niech żyje!

Janina Miśkiewicz

MAMY PRZYJACIÓŁ!

Przyjaźń, to uczucie piękne. Dobry przyjaciel, to człowiek, którego wartość jest wyższa ponad złoto i inne kosztowności.

Ale nie tylko ludzie mogą mieć przyjaciół. Ma ich sporo na przykład pismo nasze — „Nasze Życie”.

Oto jeden z nich, Jan Mukiel, odjeżdżając do Polski, tak do nas pisze:

— „W pierwszych słowach mego listu zawiadamiam naszą kochaną Redakcję, że już przestaję być prenumeratorem „Naszego Życia”, dlatego że odjeżdżam do domu. A gdyby mnie znowu przyszło tu wrócić, pierwszym obowiązkiem moim będzie zaprenumerować „Nasze Życie”, ponieważ było ono najlepszym moim przyjacielem i przynosiło wiadomości z całego świata.

Na moje miejsce zyskałem jednak nowego prenumeratora — Kopyłowa, która przesyła już półroczną opłatę za pismo i prosi to pismo pod niżej podanym adresem przysyłać”.

Szczęśliwego powrotu! — jak najgoręcej życzymy jednemu z naszych serdecznych przyjaciół. Serdecznych, bo nie tylko uprzedził nas o swoim wyjeździe, abyśmy mu na próżno pisma nie wysyłali, ale też zdobył na swoje miejsce nowego prenumeratora, tak że liczba naszych przyjaciół, z powodu tego wyjazdu do kraju, nie zmniejszyła się.

Oby takich przyjaciół „Nasze Życie” miało więcej!

ROZKŁAD NABOŻEŃSTW DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW

22. maja — Laimini, w kościele katolickim, o godz. 11 rano.

22. maja — Dobeles, o godz. 11 rano.

22-go maja — Aluksne, Dom Ludowy, o godz. 11 rano.

26-go maja — Lizums, o godz. 11.

29-go maja — Ceswaine, Dom Ludowy, o godz. 11.

29. maja — Jaunpils, w powiecie Tukumskim, o godz. 11 rano.

6. czerwca — w majątku Ukru, o godz. 11.

12. czerwca — Eleja, przy stacji Mejtene, o godz. 11 rano.

5-go czerwca — Ergli, o godz. 11.

6-go czerwca — Maipils, o godz. 11.

12-go czerwca — Mazsalaca, Dom Ludowy, o godz. 11.

19-go czerwca — Cesis, kościół katolicki, o godz. 10,30 (nabożeństwo z procesją Bożego Ciała).

26-go czerwca — Madliena, o godz. 11.

26-go czerwca — Sigulda, Dom Ludowy, o godz. 9-tej.

Ponadto w kościele katolickim w Cesis odbywają się regularne nabożeństwa w każdą niedzielę i każde święto katolicki o godz. 10,30.



SPRAWY GOSPODARCZE



O przygotowaniu sadzeniaków ziemniaczanych

Wielkość sadzeniaków ziemniaczanych. Wkrótce rolnicy zaczną odkrywać kopce i przygotowywać sadzeniaki. Dobrze więc będzie przypomnieć sobie, jakie sadzeniaki można uważać za najodpowiedniejsze. Że powinny być one zupełnie zdrowe, nie zarażone i nie pokaleczone — nie trzeba dowodzić, gdyż chore nasienie nie może dać ani wysokiego, ani zdrowego plonu. Odrzucać należy wszystko, co tylko nie odpowiada zdrowotności, choroby są bowiem jedną z przyczyn niskich plonów.

Oprócz stanu zdrowia na plon ziemniaków duży wpływ ma również i wielkość kłębów przeznaczonych na nasienie. Liczne doświadczenia w tym zakresie czynione stwierdzają, że przeciętnie biorąc, kłęby duże zapewniają większy plon. Rozumieć to należy w sposób następujący: Przypuśćmy, że wysadzając — dajmy na to — 20 q na 1 ha, zbierzemy na jesieni 120. To znaczy, że na czysto otrzymaliśmy 100 q z 1 ha. Chcąc podnieść plon, trzeba wysadzać większe kłęby. Oczywiście, wydzie ich wtedy znacznie więcej, powiedzmy 30 q. Gdy wykopimy je na jesieni, to się przekonamy, że zebrano 150 q, a więc na czysto zebrano 120 q.

To znaczy, że, wysadzając duże cięż-

kie kłęby, zebraliśmy z 1 ha o 20 q więcej, aniżeli gdy posilkowaliśmy się kłębami małymi. Przytoczone liczby przyjmować trzeba tylko jako przykład, w rzeczywistości zwyczajka plonu może być większa, ale może być też i mniejsza. Zależy to w dużym stopniu i od odmiany. Im odmiana jest lepiej dobrana do gleby, tym zwykły plon będzie stosunkowo większy przy dużych sadzeniakach.

Naturalnie w każdym poszczególnym wypadku trzeba to dokładnie skalkulować. Wiadomo bowiem, że ziemniaki są znacznie droższe na wiosnę, aniżeli na jesieni. Trzeba to mieć na względzie, gdyż koszt większej ilości sadzeniaków na wiosnę może nie być pokryty zwyczajką plonu w jesieni. Jeżeli jednak rolnik nie może dobrze spieniężyć sadzeniaków, to wysadzanie większych kłębów przeważnie kalkuluje się zupełnie dobrze, — zwłaszcza jeżeli rolnik produkuje nie na sprzedaż, lecz wyłącznie na potrzeby własne.

Jak wynika z doświadczeń, wielkość sadzeniaków wpływa też na wielkość kłębów przy zbiorze. Mianowicie duże sadzeniaki, zapewniając większy plon, dają jednak kłęby mniejsze i odwrotnie — małe sadzeniaki dają plon niższy, ale kłęby są duże (choć pod krzakiem będzie ich mało). Odpowiednio więc do warunków

trzeba sobie przygotować materiał siewny. Gospodarstwa pod dużymi miastami, gdzie poszukiwane i cenione są kłęby duże, mogą wysadzać kłęby raczej mniejsze. Plon będzie wprawdzie niższy, ale pokryje się to lepszą ceną za kłęby duże. Gospodarstwa produkujące przede wszystkim dla siebie, powinny wysadzać kłęby duże, gdyż plon jest wyższy, a o to tutaj chodzi przede wszystkim.

W każdym razie bardzo wskazane jest sadzić kłęby całe i raczej średnie lub duże, a nie krajane i małe. Bulwa macierzysta (t.zw. „maciora”) jest rezerwuarem wody i pokarmów dla młodej rozwijającej się rośliny. Oczywiście, w bulwie małej zarówno wody, jak pokarmów będzie również mało. To samo będzie i w bulwie krajanej, przy czym w miejscu przekroju osiedlają się bakterie rozmaitych chorób. Jeżeli trzeba koniecznie krajać, to do sadzenia trzeba przeznaczać część wierzchołkową, posiadającą lepiej rozwinięte oczka, a część pepkową przeznaczamy dla inwentarza. Bulwy zbyt małe nie są wskazane jeszcze i z tego względu, że są one niedojrzałe, że źle rozwiniętymi oczkami, a ponadto często pochodzą od roślin chorych. Rzecz prosta wysadzając je w dalszym ciągu, szczyrimy u siebie częstokroć niebezpieczną chorobę.

List z Wilna

Z „miłego” miasta

Zwiedzamy groby. Zagnaly mię losy do Wilna w Wielki Piątek b. r., a więc pragnę na łamach pisma naszego podzielić się wrażeniami z Czytelnikami, a głównie piszę to dla Was — robotnicy rolni — byście wspomnieli odgłosy dzwonów waznych oczyszczonych kościołów. Już od południa Wielkiego Piątku przepełniły się ulice „miłego miasta” pieszymi pielgrzymami wzdłuż i wszerz przechodzącymi ulice, by oddać hołd Chrystusowi w złoście monstrencji pod białą zastoną ukrytemu w zeszłości kaplic, wśród cudnie pachnących kwiatów i drzew laurów. Zaczynam w W. Sobotę wędrowkę od kościoła św. Rafała na Snipszkach, gdzie króluje na wzgórzu uginający się pod ciężarem Chrystus i patrzy na przechodniów z takim bolesnym wyrazem na twarzy, że w dużym tłumie dusza czuje swą małość i kornie schyla na bruku ulicy kolana i czoło. Wędrując dalej przez most Zielony, trafiam do kościoła św. Jakuba, gdzie ledwo można się wsiąść do kościoła. Dziwnie tu urządzony jest grób, a monstrenca zdaje się wisić na brzegu skały, a za nią przedny się rozlega widok na krajobraz Gólgoty. Zwiedzam kościoły Najśw. Serca P. J., Wszystkich Świętych, św. Teresy, św. Kazimierza, św. Jana, Bernardyński, św. Michała, katedrę św. Stanisława, św. Trójcy, po-dominikański i wreszcie na 9-tą wieczór trafiam na Rezurekcję do Ojców Franciszkanów, skąd, ze śpiewem radosnego hymnu, wychodzi procesja, by trzy razy obejść plac przed klasztorem. Odczuwam wrażenie świąt. Tłumy ludzi są tak wielkie w tym ogromnym kościele, że z trudnością się wydostają na ulicę, gdzie idą falangi ludzi różnych warstw i wieku, by na nocej adoracji oddać hołd Panu i z rana być na rezurekcji w innych kościołach.

Do najpiękniejszych grobów w świątyniach wi-

Najlepszym prezentem

dla

Rodziny Polskiej

jest

JEDYNE W ŁOTWIE ILUSTROWANE
PISMO POLSKIE

„Nasze Życie”

Pamiętajmy, że tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków w Łotwie utrzymamy i rozbudujemy nasze wspólne pismo — pismo polskie — „NASZE ŻYCIE”

Jeńskich zaliczyć należy grób w Katedrze, gdzie świetne reflektory nad dziwnie urządzoną kolumnadą, w której stała ukryta monstrenca, powódź kwiatów i zieleni, zostawiały niezatarte wrażenie, a sama katedra odrestaurowana i odświeżona przedstawiała się w aureoli piękności, potęgi i chwały. Nie można wprost oczu oderwać od ślicznych obrazów, malowideł i rzeźb. W jednej z kaplic stoją groby królewskie znalezione w podziemiach. Bliższą ramy obrazów stacyj Meki Pańskiej. Natłok jest tak wielki, że szczegółowy opis tej świątyni innym razem nadesię.

— W NIEDZIELĘ 17. KWIETNIA B. R. z powodu kanonizacji w Rzymie polskiego świętego Andrzeja Boboli w świątyniach wileńskich zostały ogłoszone kazania poświęcone Jego czci, odspiewano uroczyste „Te deum laudamus” oraz grały dzwony we wszystkich kościołach. Na uroczystości kanonizacyjne do Rzymu wyjechało 25 biskupów i 8 tys. wiernych z całej Polski.

Perz i oset — na karmę

Perz i oset doskonale nadają się na karmę. Perz i oset, uprzykrzone chwasty w gospodarstwie rolnym, można by z korzyścią użytkować na karmę inwentarza żywego. Tak np. perz, po wyciągnięciu jego rozlogów z ziemi, płóce się i skarmia bydłem. Ale mało kto wie, że perz po wymyciu, pokrajaniu na drobną sieczkę i ususzeniu w piecu, można zemleć na mąkę, a zmieszawszy z taką ilością zwykłej mąki zbożowej, można piec zdrowy, pożywny i smaczny chleb, tylko do rozczynu takiej mąki dodaje się więcej kwasu chlebowego niż do zwykłej mąki ze zboża. Przy mieleniu z 30 kg suchych rozlogów perzu, otrzymać można 2 kg białej mąki, 4 kg ciemnej i około 5 kg otrąb.

Co zaś do ostu, to skarmia się go zwierzętami i drobiem, ale tylko młody i w stanie świeżym, t. j. zielonym. Konie i źrebki chętnie jedzą taki oset, nabierają lśniącej sierści, są zdrowe, silne, gdyż oset zawiera dużo składników pożywnych, a co do zawartości białka nie ustępuje ziarnu owsa. Zależy zaś oset do karm dietetycznych, czyszczących krew, a przy tym doskonale wpływa na osłabione organy trawienia u zwierząt.

Trzoda chlewna łakomie zjada mięsiste części ostu, a dla gęsi drobno pokrajany oset jest wprost przysmakiem.

Karol Urban

Charakter trzeba mieć

Decyzja nie jest rzeczą łatwą. Nic więc dziwnego, że pan Brek nie mógł jej powziąć, chociaż przez to narażał się na niebezpieczeństwo nazwania go niemoralnym. Niemoralność polegała na tym, że zakochany był w dwóch kobietach równocześnie.

Człowiek otrząskany ze sprawami sercowymi uśmiechnie się zapewne czytając o czymś takim, jednakże pan Brek poważnie przejmował się całą tą komplikacją. Rozstrzygnięcie nie było istotnie łatwe. Inga była typem jasnowłosej, okrągłej, żywej i wesołej blondynki, natomiast Marga odznaczała się wysokim wzrostem, ciemnymi włosami i wyniosłością.

Obie dziewczyny były serdecznymi przyjaciółkami i mieszały w jednym domu.

Trzeba tu dodać, dla ścisłości, że przyjaciółkami były, ale do momentu pojawienia się na widowni pana Breka. Od tego bowiem czasu przemieniły się obydwie w dwóch żandarmów, z których jeden obserwował pilnie i stale drugiego.

W ten sposób znajomość przybrała od razu groźne formy. Panu Brekowi schlebiano, że może wychodzić na przechadzki z dwoma towarzyszkami, które na wyścig starały się być miłe i z których każda niedwuznacznie dawała mu do zrozumienia, że chętnie przeszłaby się za męża. Jednakże zwolna stawało mu się w tym towarzystwie trochę duszno i ciasno, zwłaszcza, że historia była dosyć kosztowna, gdyż, jako gentleman, nie mógł pan Brek pozwolić, aby rachunki dzielono na trzy części. Rozstrzygnięcie stawało się koniecznością.

Którą wybrać? Inge czy Margę?

Pewnej arcypięknej majowej niedzieli wybrali się w trójce na wycieczkę. Za miastem osiągnięto w końcu jakiś ogródek z restauracyjką, gdzie można było spożyć podwieczorek. Pan Brek wyszukał stolik z pięknym widokiem na okolicę.

— Pięknie jest tutaj — stwierdził.

— Zachwycająco! Strasznie miło! — zaświegotała Inga.

— Bajkowo! — powiedziała wyniosła Marga.

Potem chwyciła Inga za puderniczkę, a za jej przykładem, jak wszystkie kobiety, które gdziekolwiek przybyły, poszła Marga. Najpierw rozglądnęły się w około, potem zamówiły kawę, a w końcu zabrały się do malowania pięknych nosków. To są przecież rzeczy w takich razach najważniejsze.

Nagle Inga kichnęła.

— Na zdrowie — rzekł uprzejmie pan Brek. Inga znowu kichnęła dwukrotnie.

— Ha, ha, ha... — zaśmiała się Marga.

Inga wpadła w istny poroksyzm kichania. Nie mogła się uspokoić.

— Mam nadzieję, że nie przeziębila się pani — powiedział pan Brek współczująco.

Odpowiedzią na jego uprzejmą uwagę, był znowu atak kichania. Po dwóch minutach Inga miała grube łzy w oczach, czerwony spuchnięty nos i całą twarz wilgotną. Jakiś pan z sąsiedniego stolika przesiadł się o jeden stolik dalej.

— Ha, ha, ha... — śmiała się Marga. — Co się jej stało?

— Czemu się śmiesz, ty głupia! krzyknęła gniewnie Inga i w nowym ataku kichania porwała torebkę i uciekla od stolika. Nie wróciła.

— Widzi pan — rzekła spokojnie Marga do towarzysza — jaka to dziwna dziewczyna. Z powodu byle głupstwa obraża innych i nie panuje nad sobą. Ładny charakter! Ale nie ma złego, któreby nie wyszło na dobre. Dzięki temu przypadkowi poznaliśmy, co kryje się za maską jej spokoju i pozornego opanowania.

— Słusznie — odpowiedział pan Brek. — Charakter, to rzecz decydująca.

W drodze powrotnej przez las pan Brek nie potrafił się oprzeć atakowi zrozumiałej czułości. Objął dziewczynę w pól i tak wędrując powiedział:

— Widocznie los tak chciał. Czy nie zostałabyś moją żoną?

— Chętnie — odpowiedziała Marga.

Reszta odbyła się normalnie.

— Pomyśl sobie — mówiła w rok później pani Marga do swego męża. Słyszałam, że Inga wkrótce wychodzi za męża.

— Tak, tak — odpowiedział pan Brek pograżony w zadumie. — Ten jej charakter, ten charakter... Gdyby nie ów straszny atak kichania wówczas, niewiedomo co by było...

Gościnny występ w Liepaja Teatru Polskiego w Łotwie

W niedzielę 22. maja b. r.

W sali „15. Maiia nams”

„M O S T”

Sztuka JERZEGO SZANIAWSKIEGO w 3. aktach.

Dekoracje M. GIEDROJĆ. JURAHY.

Reżyseria S. JARSKIEGO

Początek o godz. 8. wiecz. punktualnie.

— Wszystko musiało się tak stać, jak się stało — odparła wyniosła pani Marga — ponieważ wyspałam jej wówczas proszku na kichanie do puderniczki...

Słówko o prezentach

W tę sobotę mieliśmy Marii. W kwaciarniach i w sklepach z czekoladkami panował ruch większy, niż zwykle.

Wiadomo: prezenty.

Ponieważ prawie wszyscy robią prezenty swoim bliskim, chciałem tu ostrzedz was po przyjacielsku, moi mili państwo, bo czasem przez prezenty dzieją się rzeczy straszne, od których włosy stają na głowie.

Katastrofy po prostu.

Tak było ze mną.

Mam spokojnego, sympatycznego przyjaciela Janusza, któremu pewnego roku postanowiłem ofiarować jakiś prezent na imieniny.

Kupiłem mu wieczne pióro.

Janusz zdziwił się bardzo. Mile zaskoczony podziękował mi, a w jego duszy wykwitła niewinna myśl, żeby przy najbliższej okazji odwzajemnić się z nawiązką.

I rzeczywiście. Na Boże Narodzenie otrzymałem od niego srebrną papierošnicę.

Rozczulony darem, wycalowałem go serdecznie i poprzysiągłem sobie, że okaże się godnym takiego przyjaciela i przy najbliższej sposobności zrewanżuję mu się z nadatkiem. Pragnienie to, kiedy nadeszła okazja, wzrosło do rozmiarów pięknego, kryształowego wazonu...

Nie był drogi. Kupowałem go jednak już bez zbytego uśmiechu.

Janusz zachwycił się prezentem, ustawił go sobie na fortepianie i na najbliższe moje imieniny ofiarował mi serwis z saskiej porcelany...

Zrazu niewinna forma zaczęła obecnie przybierać groźne kontury. W moim kredensie stoi wspaniały serwis, w kieszeni mam śliczną papierošnicę, przyjaciel tymczasem otrzymał ode mnie jedynie wieczne pióro które napewno już dawno zgubił, i ów wazon, rzecz kruchą.

Czaje się więc, czatuję po prostu na najbliższą okazję. O! Nie okaże się niewdzięcznikiem... O! Nie dam się zdystansować... Okładam codziennie... Drobnie sumy... Przez rok... Wreszcie kupuję na urodziny prezent — prezent wspaniały:

Obraz Fałata.

Janusz po rozpakowaniu przesyłki błędnie... Niby dziękuje, ale w gruncie rzeczy nienawidzi mnie, bo musi teraz oszczędzać, żeby się pokazać... Mijają dni... Nadarza się wreszcie okazja... Otrzymuję od niego — samochód...

Czuję się zrujnowanym ale nie daję za wygraną i żyję tylko jedną myślą:

— Zemścić się na nim!

Toteż nic dziwnego, że dniu imienin Janusza zjawiają się u niego w przedpokoju jacyś ludzie o wyglądzie wilków morskich i meldują, że prezent stoi na podwórzu...

Poblady Janusz wychodzi, patrzy, przeciera oczy:

Tak! Jacht motorowy z całym urządzeniem. Wielki, na pół podwórka...

Wtedy on we mnie parostatkiem, a ja mu na to kupuję pałac...

Wreszcie obaj nie mamy pieniędzy, jesteśmy zrujnowani, nie znosimy się, zaczynamy ukradkiem sprzedawać nasze prezenty za psie pieniądze.

Czy nie lepiej wcale nie dawać sobie prezentów?

...Można wtedy zostać przyjaciółmi...

Humor w polityce

NADMIAR „WODZÓW”

Panowie, panowie! Ucieszni wodzowie, albo wam wycucia brak rzeczywistości, albo może tak się przewróciło w głowie, że nie macie nawet — poczucia śmieszności!

(GONIEC WARSZAWSKI)

KOCHANE PRAWO!

Prawo bardzo jest pocziwe, jak fakty dowodzą, bo dla wszystkich jest życzliwe, wszyscy je obchodzą!

(Wróble na dachu)

SKANDAL W IZBIE GMIN

„W angielskiej Izbie Gmin jeden poseł spoliczkował drugiego”. (Z prasy). Wszyscy myśleli, że Izba Gmin jest jakaś — zupełnie inna... Lecz, jak wykazał powyższy czyn, i Izba Gmin — bywa gminna!

(Goniec Warszawski)

Trochę o miłości...

Bernard Shaw, zapytany pewnego razu co sądzi o małżeństwie, odpowiedział:

— Małżeństwo jest jak twierdza. Ci, którzy znajdują się na zewnątrz, chcieliby się za wszelką cenę dostać do środka, a ci, którzy są wewnątrz, najgoręcej pragną wyostać się stamtąd.

* * *

Voltaire, interpelowany przez pewną panią dlaczego w niebie nie ma małżeństw, odpowiedział: — „Polega to na prawie równowagi, w małżeństwie nie ma przecież nieba”.

* * *

Shaw wrócił z dalekiej podróży. — Gdzie spotkał pan najszczęśliwszych ludzi? — zapytała go jedna z pań. — Na cmentarzach — odparł satyryk angielski.

* * *

Inna ciekawa pani zwróciła się pewnego razu do Tristana Bernarda, chcąc się również dowiedzieć, co sądzi o małżeństwie. Pisarz francuski nie chciał odpowiedzieć, tłumacząc się, że sam jest żonaty, a więc mógłby być stronniczy. Oczywiście piękna pani nalegała tym więcej, wobec czego Bernard odpowiedział:

— Skoro pani chce koniecznie wiedzieć, a więc małżeństwo jest jak łoża (np. łoża masonska). Niewtajemniczeni nie wiedzą nic, a wtajemniczonym nie wolno niczego zdradzać...

* * *

Kazio się żeni. Z tej racji dwaj jego przyjaciele omawiają przyszłość tego małżeństwa.

— Wspaniała kobieta ta Janka — mówi jeden z nich z zachwytem — pływa, wiosłuje, ślizga się, prowadzi łódź żaglowa i samochód, nawet lata... A konno jeździ jak urodzona Amazonka.

Drugi potakuje:

— To będzie doskonale małżeństwo. Pomyśl tylko, jak Kazio wspaniale gotuje...

* * *

— Jakżeż ci się szkoła podoba, synusiu? — Nieźle, mamusiu, ale zawsze pół dnia czasu tam traci.